Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata [illegible] zł. 50 gr. mies. [illegible] (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 231 — Łódź, wtorek 20 sierpnia 1935 r.

Baron Aloisi opowiada bajeczki korespondentom.

Długie narady u cesarza Abisynji.

CAŁA AFRYKA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WOJNY

Paryż 20.8. Havas w odpowiedziach udzielonych wczoraj przez barona Aloisiego korespondentom zagranicznym donosi: Baron Aloisi oświadczył, że Włochy odrzuciły sugestje francuskie i brytyjskie, ponieważ wprawdzie zawierały one kontrolę nad pocztą i telegrafem, a także policją pograniczną lecz nie dawały żadnych gwarancyj bezpieczeństwa. Propozycja wprowadzenia doradców technicznych do administracji, policji i armji abisyńskiej— mówił baron Aloisi— nie zawierała nic nowego. Czyniono już takie próby. Wyniki były zawsze słabe.

Ponieważ dziennikarze wyrazili wątpliwości co do niebezpieczeństw, grożących kolonjom włoskim, baron Aloisi oświadczył: Mam nadzieję, że zdołamy przekonać zagran. o tem niebezpieczeństwie. Zresztą w sprawie swego bezpieczeństwa każdy jest sędzią sam dla sie. bie. Abisynja zrobiłaby lepiej gdyby nie atakowała Włochów w Ual-Ual. Byliśmy tam już od 5 lat i jeżeli Abisynja uważała, że znajdujemy się tam bezprawnie, mogła zwrócić się do Rady Ligi Narodów jako członek Ligi.

KATEGORYCZNY SPRZECIW.

PARYŻ 20.8 Havas donosi z Addis Abeby: Według informacyj z kół politycznych i miejscowej burżuazji ,bez względu na rozwój wydarzeń opinja abisyńska przeciwstawi się kategorycznie protektoratowi Włoch nad krajem i ma nadzieję, że i wielkie mocarstwa na takie rozstrzygnięcie nie zgodzą się.

PRZYGOTOWANIA.

LONDYN, 20.8 Reuter donosi: W porcie Berbera (w Somali brytjskiem) władze miejscowe czynią przygotowania do przyjęcia na wypadek wojny paru tysięcy obywateli brytyjskich z prowincji Harrar w Abisynji. Obecnie do Somali brytyjskiego niema wjazdu bez pozwolenia gubernatora.

ADDIS ABEBA, 20.8. Wczoraj oczekiwano tu nowych propozycyj włoskich. Nie nadeszły one jednak. Cesarz oświadczył przedstawicielom prasy, że

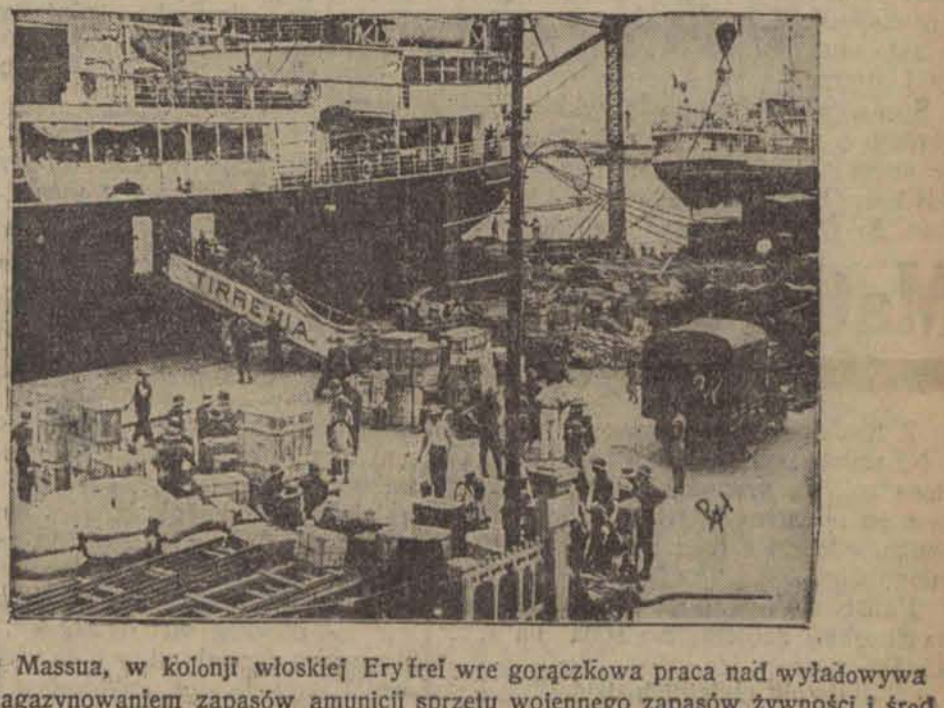
nie proponował Włochom,

jak donosi prasa fracuska, koncesji kolejowej z Erytrei do Somali.

W tutejszych kołach japońskich mówią, że w razie wybuchu wojny, Japonja nie ograniczy się do protestów w Rzymie, lecz gotowa jest udzielić Abisynji pożyczki.

U cesarza odbywają się codzień długie narady z udziałem ministrów, wojskowych i doradców cudzoziemskich.

W ERYTREI.



W porcie Massua, w kolonji włoskiej Erytrei wre gorączkowa praca nad wyładowywaniem i magazynowaniem zapasów amunicji sprzętu wojennego zapasów żywności i środków opatrunkowych.

26 OSÓB ODNIOSŁO RANY

podczas pożaru berlińskiej wystawy radjowej.

BERLIN, 20 sierpnia. O godzinie 22.30 wielkie niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia się pożaru na wystawie radjowej było usunięte. Hala nr. 4 spaliła się całkowicie. [...]nane. Hala nr. 4 spaliła się całkowicie [...]ska stacja broadcastingow, która w [...]nich czasach pracowała tylko dla Berlina, uległy zupełnemu zniszczeniu.. Według nowych danych liczba rannych wynosi 26 [...].

[...] północy hala nr. 4 jeszcze się paliła. Minister Goebbels w towarzystwie zastępcy przywódcy okręgu Goerlitzera oraz prezydenta policji hr. Helldorfa wszedł do sali restauracyjnej na wieży radjowej, aby osobiście przekonać się o rozmiarach zniszczenia. Następnie dr. Goebbels odbył naradę z przywódcami grup Dietrichem i Heydrichem, z prezydentem policji hr. Helldorfem i szeregiem innych osobistości. Omawiane były zarządzenia, w jaki sposób jaknajszybciej uprzątnąć gruzy i zapewnić ponowne otwarcie wystawy. Należy oczekiwać, że tylko w dniu dzisiejszym wystawa będzie zamknięta, jutro zaś nastąpi jej ponowne otwarcie.



Uczennice żydowskiego gimnazjum w Łodzi

propagowały komunizm nad morzem

CO SIĘ DZIAŁO W GIMNAZJALNYM OBOZIE LETNIM?

Wejherowo. 20. 8. — Na Pomorzu, przytrzymano 3 młode uczennice, córki bogatych fabrykantów z Łodzi, — które w czasie swego pobytu w obozie letnim zajmowały się kolportowaniem ulotek komunistycznych. W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że przytrzymane trudniły się rozpowszechnianiem ulotek skierowanych przeciwko obecnemu ustrojowi państwa polskiego, a zwracające się pod adresem robotników portowych w Gdyni i rybaków nad polskiem morzem.

Pozatem młodociane komunistki

ręcznie wypisywały

odezwy antypaństwowe, rozdając je przechodniom na drodze do Sławoszyna, względnie szpileczkami przypinając do przydrożnych drzew.

Aresztowanemi są: siostry 14-letnia Szpirówna Irena, uczennica 5 klasy gimnazjum żydowskiego w Łodzi i 17-letnia Szpirówna Anna, oraz 16-letnia Cyglerówna Hanna, uczennica 7 klasy gimnazjum.

Wymienione przyznały się do działalności komunistycznej, wobec czego sąd grodzki w Wejherowie skazał wszystkie trzy na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

—00—

KTO NA OCHOTNIKA?

„Okręty samobójcze"

PRZEWRÓT W WOJNIE MORSKIEJ

LONDYN, 20 sierpnia. Według informacyj, nadeszłych do Londynu — donosi „Daily Herald" — admiralicja niemiecka poszukuje ochotników do pilotowania floty „okrętów samobójczych". Chodzi o

nowy typ okrętów,

którego zastosowanie może wprowadzić całkowity przewrót w wojnie morskiej. Koła marynarki niemieckiej spodziewają się, że te małe okręciki niesłychanie szybkie, zaopatrzone w torpedy, doprowadzą do zniknięcia i wielkich jednostek morskich. Podobno przeprowadzone potajemnie próby daly jaknajlepsze rezultaty. Wspomniane okręciki mają mniej, niż 20 metrów długości, nie posiadają żadnych masztów, a nad wodą sterczy

tylko niewielki komin..

Po obu bokach znajdują się rury do wyrzucania torped. Na okręcie zmontowany jest motor o sile tysiąca koni, pozwalający rozwinąć szybkość 40 węzłów. Załoga składać się ma z trzech lub czterech ludzi. Okręciki te stanowić będą bardzo trudny cel dla wielkich okrętów, które mogą być torpedowane z bardzo bliskiej odległości.

Po storpedowaniu „okręty samobójcze" mogą się ukryć z tem większą łatwością że nie wystają niemal wcale nad powierzchni morza i są bardzo zwrotne. Admiralicja niemiecka przyznaje, że okręty te, trafione jakimkolwiek pociskiem, będą odrazu zatopione! skąd też wywodzi się ich nazwa okręt. samobójczych,— sądzi jednak że straty po stronie nieprzyjacielskiej będą nieporównanie wyższe.

—§—

Prówincjonalny listonosz-defraudant

został aresztowany w stolicy.

Warszawa 20.8, Władze śledcze aresztowały listonosza Feliksa Sławińskiego zamieszkałego w Piszczacu, pod Białą Podlaską. Sławiński popełnił w tamtejszym urzędzie pocztowym defraudacje, po ujawnieniu której miał być aresztowany. W obawie przed tem wyjechał do Warszawy, gdzie mieszka jego stryj, od którego chciał pożyczyć pieniędzy na pokrycie zdefraudowanych kwot. Tymczasem władze śledcze rozesłały listy gończe, na podstawie których w Warszawie go aresztowano.

Zezwolenia importowe

będą udzielane tylko na jednorazowy przywóz

WARSZAWA, 20.8 Począwszy od 1 października br. dotychczasowa forma udzielania zezwoleń na przewóz z zagranicy towarów zakazanych ulega zasadniczej zmianie. O ile dotychczas udzielane są zezwolenia przywozu na określoną ilość towaru i importer miał prawo wyzyskiwać te zezwolenia stopniowo, byle w okresie ważności zezwolenia, tj. 3 miesięcy od daty wystawienia pozwolenia przywozu, o tyle począwszy od 1 października zezwolenia przywozu mają być wydawane w takiej ilości odcinków w ilu partjach ma nadejść towar.

Niedopuszczalna przeto będzie manipulacja, jaka była dokonywana dotychczas, a mianowicie, że jeżeli zezwolenie, opiewało na 1000 kg. towaru, to można było odprowadzić go w kilku partjach, np. po 100 kg. i w różnych terminach. Obecnie tego rodzaju manipulacje nie będą mogły być uskuteczniane.

Jeżeli importer zadeklaruje w ilu partjach ma zamiar przywieźć towar, wówczas będzie wydane tylko jedno zezwolenie i z prawem jednorazowego tylko zużytkowania czyli bez możliwości częściowego wykorzystywania.

—00—

Anglicy przeciwko wojnie.



Przywódca angielskiej Labour Party chce zwołać światowy kongres wszystkich religij celem zaprotestowania przeciwko grożącej wojnie.

Rzemieślnicy ławą poprą

swoich kandydatów na posłów

Łódź, 20.8, Wczoraj w lokalu Izby Rzemieślniczej w Łodzi odbyło się organizacyjne zebranie rzemieślniczego komitetu wyborczego w obecności zarządu radców izby i 62 przedstawicieli cechów i organizacyj rzemieślniczych.

Zebraniu przewodniczył radca Raabe.

W uzasadnieniu potrzeby powołania rzemieślniczego komitetu wyborczego jak również metod propagandy referował dyr. Dobosz.

Na wniosek wiceprezesa Lewandowdowskiego postanowiono powołać do życia rzemieślniczy komitet wyborczy przyczem jednogłośnie uchwalono iż skład komitetu stanowią wszyscy obecni z prawem kooptacji.

Wybrano jednomyślnie prezydjum w nast. składzie: A. Lewandowski — prezes, Fijałko, Chmiel — wiceprezesi, Jakubiec J., Kaucz F., Frytz Z., Kolski H. — członkowie.

Po przemówieniach uchwalono opodatkować cechy i organizacje rzemieślnicze na specjalny fundusz wyborczy.

Postanowiono zwołać nadzwyczajne walne zebrania w cechach i organizacjach rzemieślniczych celem podjęcia akcji w kierunku wzmożenia frekwencji przy wyborach jak również popierania kandydatów rzemieślniczych w osobach prezesa Stanisława Kopczyńskiego i Karola Algajera.

—§—

Kiedy Ojciec św. wróci do Watykanu?

Najprawdopodobniej w końcu września.

Miasto Watykańskie 20 sierpnia. W czasie ostatnich odwiedzin w obserwatorjum astronomicznem w Castelgandolfo papież oświadczył, że zamierza osobiście dokonać inauguracji nowej wieży obserwacyjnej z obrotową kopułą oraz nowego wielkiego teleskopu w obserwatorjum astronomicznem w Castelgandolfo. Ponieważ inauguracja ta przewidziana jest na pierwszą połowę miesiąca września, powrót Ojca św. do Watykanu nastąpi przypuszczalnie między 20 a 22 września rb.

—00—

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26.10: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.70, marka niemiecka w żądaniu 1.77, w płaceniu 1.76, za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26.10.

Złodzieje w mieszkaniu lekarza.
Wartość skradzionych rzeczy wynosi 10 tys. zł.

CZĘSTOCHOWA, 20.8. Przed kilku dniami nieznani złoczyńcy włamali się do mieszkania jednego z właścicieli gnaszyńskiej manufaktury, gdzie zrabowali różne wartościowe przedmioty na sumę około 25 tys. złotych

Prawdopodobnie członkowie tej samej bandy, wczoraj znów dokonali zuchwałego włamania na terenie naszego miasta Oto w godzinach południowych dokonano włamania do mieszkania dr. A. Franke, mieszczącego się w centrum miasta przy ul. Najśw. Marji Panny 14 na I piętrze.

Sprawcy poinformowani widocznie dokładnie o rozkładzie mieszkania i o tem że pozostawione ono jest bez opieki. gdyż dr Franke wyjechał na kilka godzin do Olsztyna, otworzyli wytrychami drzwi i rozpoczęli swą

bezceremonjalną gospodarkę.

Łupem złoczyńców padły wszystkie prawie ubrania i futra doktorostwa mnóstwo platerów, drogocennych kryształów oraz biżuterji itp., przedmiotów ogólnej wartości ok. 10 tysięcy złotych

Spłoszeni jednak przedwcześnie, złoczyńcy nie zdążyli otworzyć biurka, w którem znajdowły się pieniądze i pozostawili na podłodze dość

sporą skrzynkę z platerami.

Na miejsce przybyła natychmiast policja śledcza która rozpoczęła dochodzenia.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, złoczyńcy musieli "pracować" w rękawiczkach, gdyż nie pozostawili po sobie najmniejszego śladu.

Matka wyskoczyła za dzieckiem
z pędzącego auta.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na szosie pod Bydgoszczą zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą poważną kontuzję żony pracownika jednego z banków bydgoskich p. Fuemfhauza.

Państwo F. udali się samochodem na wycieczkę, zabierając z sobą na przejażdżkę

dwoje nieletnich dzieci.

W pewnym momencie, z niewyjaśnionych narazie przyczyn drzwiczki, auta przy których siedziała 4-letnia córeczka państwa F. otworzyły się, a dziewczynka wypadła na szosę. Nieszczęsna matka widząc wypadek dziecka bez namysłu wyskoczyła z samochodu zanim ten zdołano zatrzymać padając na jezdnię tak nieszczęśliwie, iż odniosła szereg

poważnych okaleczeń,

a ponadto doznała skomplikowanego złamania nogi. Dziecko natomiast szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszło z wypadku bez szwanku.

Ucieczka aresztanta podczas spaceru.
Kmiotkowi znudziła się bezczynność.

PIOTRKÓW, 20.8. W areszcie gminy Bogusławice w Wolborzu odsiadywał karę 14-dniowego aresztu za jakieś przestępstwo mieszkaniec wsi Baby gm. Bogusławice, Antoni Sztamber. Sprzykrzyła mu się przymusowa bezczynność i postanowił „zwiać".

Podczas spaceru w godzinach południowych tęskniący za wolnością kmiotek, korzystając ze zmniejszonej czujności dozorcy gminnego rzucił się do ucieczki i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za zbiegłym zarządzono pościg, który narazie nie dał rezultatu.

—00—

Fałszywe marki na listach.
Żart, który grozi karą.

ŁÓDŹ. 20.8. Niektóre wydawnictwa zamieszczają reprodukcje różnych znaczków pocztowych, będących w obiegu.

Reprodukcje te, po wycięciu z czasopism, są niekiedy wykorzystywane do opłaty przesyłek zamiast znaczków prawdziwych.

Jak się dowiadujemy w związku z tem poczta pociągać będzie do odpowiedzialności karnej za pośrednictwem władz bezpieczeństwa.

—:o:—

Dwie córki utonęły w jeziorze
w obecności matki.

Z Wągrowca donoszą:

W Laskowicy Wielkiej pow. wągrowieckiego wydarzył się straszny wypadek, który wywołał w całej wsi przygnębiające wrażenie.

Mianowicie około godz. 14 dwie córki gospodarza Zuehlkego z Laskoowicy 16-letnia Liza i 9-letnia Irma udały się wraz z matką swą Augustą

do kąpieli do jeziora.

W pewnym momencie starszą w wodzie chwycił kurcz i poczęła tonąć, co widząc młodsza natychmiast pośpieszyła jej z pmocą. Tonąca jednakże Liza tak silnie uchwyciła się siostry, że pociągnęła ją na dno. Na przeraźliwy krzyk matki, zbiegli się ludzie, którzy natychmiast rozpoczęli poszukiwania. Obie dziewczynki po blisko pół godzinie wydobyto z wody. Przybyły lekarz zastosował jeszcze sztuczne oddychanie, wszelki ratunek był już jednak bezcelowy.

—00—

Rozpacz zakochanej dziewczyny.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 20. 8. — Nowak Władysław (Śląska 46) złamał nogę. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło go do przychodni chirurgicznej szpitala Ubezpieczalni.

— Błażejewski Stefan, lat 14 (Leszno nr. 16) spadł z dachu i odniósł szereg ran głowy. Przewieziono go do przychodni chirurgicznej.

— Na ul. Biegunowej 10 targnęła się na życie 22-letnia Marja Boehme, zamieszkała 6 Sierpnia 64. Boehme napiła się kwasu solnego. Powodem rozpaczliwego kroku miało być porzucenie jej przez narzeczonego. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni.

— Na ul. Pomorskiej został pobity przez nieznanych sprawców Tadeusz Matelski (Mostowa 9). W podobnych okolicznościach pobity został Paweł Mirosław (Piastowska 23). Obu opatrzył lekarz pogotowia.

— W fabryce B-ci Seipert (Suwalska 6) zapaliła się od iskry bawełna w szarparni. Po pół godzinie pożar ugaszono. Drugi mały pożar miał miejsce przy ulicy Leszno 7 w posesji, należącej do Micielskiego. Zapaliły się sadze w kominie.

—oOo—

Przesyłanie losów w listach zleceniowych
nie jest dozwolone.

ŁÓDŹ, 20 sierpnia. Dokumentem wierzytelnościowym listu zleceniowego może być dokument, z którego wynika zobowiązanie wymienionego w nim dłużnika do świadczenia, określonego w tym dokumencie.

Ponieważ z losu Polskiej Państwowej Loterji Klasowej zobowiązanie takie nie wynika, przeto nie można go uważać za dokument wierzytelnościowy w rozumieniu par. 146 Ordynacji Pocztowej, a zatem i przesyłać w listach zleceniowych. Wobec powyższego władze pocztowe komunikują iż listy zleceniowe, zawierające losy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej będą zwracane nadawcy.

—00—

Cieplej.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 20 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 20 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 760 mm. z tendencją wzrostu ciśnienia.

W ciągu dnia pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu. Wiatry z kierunków zachodnich.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki.

(—) Premjer Baldwin zawiadomił wszystkich członków gabinetu angielskiego, aby byli gotowi do udziału w posiedzeniu rządu które odbędzie się dnia 23 bm. w sprawie abisyńskiej. Minister spraw zagranicznych Hoare złożył raport królowi Jerzemu o zerwaniu konferencji paryskiej.

Minister Eden poinformował posła Abisynji Tecle Havariata o rozmowach trzech mocarstw poczem opuścił Paryż.

(—) Skradzione w katedrze w Pampelunie kosztowne relikwiarze zostały znalezione.

(—) Wczoraj odbył się w Paryżu ślub córki Lavala z hrabią de Chambrun.

(—) Prezydent Roosevelt odniósł donioły triumf: izba reprezentantów uchwaliła większością 194 przeciw 168 bill Guffey'a wprowadzający kontrolę nad przemysłem węglowym. Prezydent domagał się uchwalenia tego projektu, pomimo popozycji w łonie własnego stronnictwa demokratycznego.

(—) W Berlinie wybuchł katastrofalny pożar na wystawie radjowej. Spłonęło szereg hal z cennemi eksponatami. Wszystkie straże berlińskie brały udział w gaszeniu.

(—) Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie bezpośrednie rokowania polsko - gdańskie.

(—) W turnieju szachowym w Warszawie na czoło wysunęły się drużyny Austrji i Szwecji, które zdobyły po 11 punktów, dalej idą: Estonja (10,5 pkt.), Polska 10 pkt. Anglja i Francja po 9,5 pkt. Argentyna i Węgry po 9 pkt. Jugosławja 8,5 pkt. Łotwa 8,5 pkt. Czechosłowacja i Litwa po 8 pkt.

(—) Prezes oddziału łódzkiego Ligi Drogowej inżynier Wyszkowski spadł na drodze między Żychlinem a Kutnem z motocyklu i złamał lewą rękę i żebro.

(—) W dniu dzisiejszym minął termin nadsyłania przez kandydatów na posłów pod adresem okręgowych komisyj wyborczych oświadczeń o wyrażeniu zgody na kandydowanie z jednoczesnem wskazaniem w jakim okręgu mają zamiar kandydować ci z kandydatów, którzy zostali postawieni na listach kandydackich w więcej aniżeli jednym okręgu.

Z głównej komisji wyborczej dowiadujemy się, że większa część kandydatów oświadczenia takie już nadesłała. Wśród niewielkiej liczy kandydatów, którzy zrzekli się kandydowania, wymienić należy p. posła Stabla ze Lwowa (Zw. młodych narodowców), który zrzekł się kandydatury, nie widząc szans dla siebie, jako, że został umieszczony na szóstem miejscu listy wyborczej Pozatem zrzekł się kandydowania b. poseł Koter (Str. Ludowe), który twierdzi, że kandydatura jego została wystawiona bez porozumienia się z nim.

W Łodzi również wszyscy kandydaci nadesłali swe deklaracje na ręce przewodniczących.

ŻYCIE PABJANIC.

Skargi mieszkańców Pabjanic.

Już zaledwie 3 tygodnie dzieli nas od głosowania do Sejmu a mimo to nie daje się zauważyć znanej wszystkim w takich momentach występującej gorączki przedwyborczej. Brak jakichkolwiek odezw, wieców, zgromadzeń, które dawniej podczas poprzednich wyborów były na porządku dziennym, stwarza atmosferę niczem niezdradzającą nadchodzącego najważniejszego aktu wyborczego w-g nowej ordynacji wyborczej — samego głosowania na kandydatów.

Jedyny pabjaniczanin, postawiony na kandydata przez delegację pabjanicką w Zgromadzeniu Okręgowem — p. Luboński Teofil podczas głosowania uzyskał za małą liczbę głosów i kandydować do Sejmu nie będzie, chyba, że któryś z wybranych kandydatów zrzeknie się kandydatury, bowiem p. Luboński figuruje na liście zastępców.

A więc największe w swoim okręgu zbiorowisko ludzkie, 50-ciotysięczne miasto, nie ma swego kandydata do Sejmu i głosować musi na nieznanych sobie ludzi. Nic też dziwnego, że w tym stanie rzeczy społeczeństwo miasta odnosi się do wyborów z rezerwą.

—00—

PODPALONA BRODA.

Chaim Bermański, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Warszawskiej 31 poskarżył się władzom bezpieczeństwa, że niejaki Grzechowiak Marjan, zamieszkały w Poznaniu przy ul. Szwajcarskiej 17 usiłował podpalić mu brodę ogniem z papierosa.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Papierkowska Aniela (Kościelna 18) i Rózga Tekla (Majdany 3), będąc w stanie podchmielonym dobijały się w nocy do restauracji Juśkiewicza przy ul. Warszawskiej, gdzie pragnęły kupić nową porcję wódki. Gwałtowne pragnienie pijaczek nie zostało niestety zaspokojone, bowiem powstały z tego powodu hałas ściągnął policję, a ta obie przyjaciółki zaprowadziła do komisarjatu, gdzie spisano odpowiedni protokół.

Strzelanina na zabawie strażackiej
W BÓJCE WZIĘŁO UDZIAŁ 100 OSÓB.

Z Szamotuł donoszą:

Ochotnicza straż pożarna w Sokolnikach Małych (pow. szamotulski) urządziła w lokalu Kłosa zabawę taneczną, na którą przybyło liczne grono mieszkańców miejscowych i sąsiednich wiosek. Zarząd straży otrzymał zezwolenie od władzy administracyjnej na zabawę do godz. 22.

Po upływie tego terminu przybyła na miejsce policja w osobach komendanta P. P. w Kazimierzu przodownika Dachowskiego, przodownika Konwińskiego i st. post. Wolnika. Przodownik Dachowski wezwał obecnych

do opuszczenia sali.

W odpowiedzi padły pod adresem policji złowrogie okrzyki, a orkiestrę zmuszono, by grała dalej.

Wobec tego przystąpili funkcjonarjusze policji do opróżnienia sali. Kilkudziesięciu osobników rzuciło się ze sztachetami, łomami i kamieniami na policjantów w zamiarze rozbrojenia ich. Gdy wezwanie policji do rozejścia się nie odniosło skutku, a przeciwnie uczestnicy zabawy obrzucili policjantów kamieniami, posterunkowi

użyli broni palnej.

Ze strony tłumu padły również strzały rewolwerowe. W czasie strzelaniny kilka osób zostało rannych.

M. in. rany postrzałowe otrzymali Bogusław Pielucha (w lewą nogę, poniżej kolana). Czesław Wachowiak (w lewą dłoń) i Wincenty Łazarz (w lewą rękę). Po dwóch dopiero godzinach udało się przywrócić spokój. W bójce brało udział około 10 0osób

Policja, której znane są nazwiska prowodyrów prowadzi obecnie dochodzenia.

ŻYCIE ZGIERZA.

Uroczyste zakończenie kursu kroju damskiego.

Odbyło się w Zgierzu uroczyste zakończenie krawieckiego kursu kroju damskiego przeprowadzonego przez Instytut Rzemieślniczy Woj. Łódzkiego. W ubiegłym roku szkolnym krawcy i krawczynie Zgierza zwrócili się do Instytutu o zorganizowanie kursu, mającego na celu dokształcenie zawodowe. Nauka kroju stanowi nieodzowną i podstawową umiejętność w rzemiośle krawieckiem. Najgorzej to zagadnienie przedstawia się w małych miastach, gdzie zamieszkują biedniejsi krawcy, którym stan majątkowy nie pozwala na wyjazd zagranicę, celem zapoznania się z modą i postępem, dokonanym w ostatnich latach i miesiącach w ich zawodzie. Tym wszystkim przychodzi z pomocą Instytut Rzemieślniczy Województwa Łódzkiego organizując specjalne kursy. Jednym z takich był ostatnio przeprowadzony w Zgierzu. Nauka na kursie trwała 2 miesiące. Wykłady odbywały się w dni codzienne w godzinach wieczorowych.

W uroczystości zakończenia wzięli udział pp.: mgr. W. Gąsiorowski, dyr. E. Dębowski, prezes A. Antczakowski i H Zagórewicz

Na program uroczystości złożyły się: 1) przemówienia przedstawicieli i gości, 2) przemówienie sprawozdawcze z kursu, 3) rozdanie świadectw, 4) wspólna herbatka, którą zorganizowało koło absolwentów kursu. Ukończyli kurs: 1) Krupińska Helena 2) Kawecka Eugenja, 3) Zieleniewska Zofja, 4) Ulatowska Marja, 5) Andrzejczakówna Józefa 6) Chajmowiczówna M. 7) Iskowiczówna G. 8) Próchniewski Eug. 9) Oleśniklewicz Marjan 10) Kaźmierski Jan, 11) Helman Edward, 12) Szwarc Józef, 13) Wole St. 14) Lewkowicz Michał.

SPRYTNI ZŁODZIEJE.

Kardynalska Józefa, zam. w Łodzi poznała na Bałuckim Rynku dwu mężczyzn, którzy przyjechali z nią do Zgierza, wysiadając na przystanku Chełmy, gdzie urządzili sobie przyjemny spacer. W pewnej chwili przygodni towarzysze opuścili miłą łodziankę, która po ich odejściu skonstatowała brak torebki z 20 zł.

O wypadku zameldowała w Zgierzu komisarjat. Przeprowadzone śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawców, którymi okazali się mieszkańcy Łodzi: Moskwinowski Edward i Dziekciarow Teodozy. Obu „miłych" przestępców przekazano władzom sądowym.

ŻYCIE OZORKOWA.

ZABAWA I ZAWODY.

W niedzielę w Ozorkowie odbyła się zabawa kościelna, urządzona staraniem Akcji Katolickiej pod przewodnictwem ks. kanonika Stypułkowskiego. Impreza ta była urozmaicona meczem lekkoatletycznym KSM Zgierz — KSM Ozorków, który rozpoczął się o godz. 3 popołudniu. Zwyciężyli zgierzanie, którzy pokonali gospodarzy w wysokim stosunku 105:61 punktów. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: w biegu na 100 mtr. 1) Poliński M. (Zgierz) 11.9 sek. 2) Różalski Ireneusz (Z) 13.2 3) Głowacki H (Ozorków), w biegu na 800 mtr. 1) Cichocki J. (Zg.) 2) Rożkowski (Ozorków) 3) Jóżwiak (Zg.) w biegu na 400 mtr. 1) Poliński M. (Zg.) 2) Głowacki H. (Oz.) 3) Florczak H.: w rzucie oszczepem 1) Poliński M. (Zg.) 42,28 m. 2) Cylke Henryk (Zg.) 36,90 m. 3) Piotrowski Aleks. (Zg.) 35,10 m. 4) Kacperski (O) 33,30 m.: w rzucie dyskiem 1) Kuropatwa (O) 27,71 m. 2) Kacperski (O) 26,66 m. 3) Walczak K. (Zg.) 24,34 m.; w skoku wdal 1) Poliński M. (Zg) 5,68 m. 2) Różalski I. (Zg) 5,23 3) Różewski Stefan (O) 4 m.

Nagrody w postaci żetonu złotego otrzymał uniwersalny Poliński (Zg), żeton srebrny Głowacki (Ozorków) i żeton bronzowy Różalski (Zgierz). Kieorwnictwo zawodów spoczywało w rękach p. Szmulczyka L. przy udziale sędziów p. Olejniczaka i p. Cylkiego Wacława ze Zgierza. Zawodnicy na boisko udali się w szyku zwartym z lokalu KSM.

Między poszczególnemi konkurencjami odbywały się pokazowe pląsy, z których najefektowniejszym był „Taniec Marynarzy" w wykonaniu druchen KSM z Ozorkowa. Po meczu odbyła się zabawa taneczna.

Młodzież sowiecka żąda wierności małżeńskiej.

Drobne miłostki — to splot kłamstwa i oszustwa.

Moskwa, w sierpniu.

Partji komunistycznej nie podoba się wyraz burżuazyjny „małżonkowie". Zasłużeni bolszewicy wymyślili dla małżonków nową nazwę „żonatnicy". Niech będzie „żonatnicy". Ale mimo to „pozostaje kwestja", jak żonatnicy mają się wzajemnie do siebie odnosić? Czy obowiązuje między nimi wzajemna wierność, czy nie? Marksizm, leninizm, stalinizm bezpośredniej odpowiedzi na to nie udziela. Młodzież zmuszona jest szukać rozstrzygnięcia własnym rozumem. I w niedawno wyszłym zeszycie „Młodej Gwardji" cały szkic poświęcony został zobrazowaniu jak lepsza, kulturalniejsza część młodzieży partyjnej i około partyjnej stawia „dany problem" i do jakich dochodzi wniosków.

Młodzi ludzie teraz mówią:

— Nie wiem, jak żyć będzie przyszły człowiek. Ale wiem, że obecnie

potrzebna mi jest rodzina.

Taki sąd został dzisiaj uznany przez wyższe kierownictwo partyjne za jedynie słuszny. Obowiązuje on dla wzmocnienia pierwotnej komórki gmachu społecznego: mąż, żona, dzieci. Ale kwestji wierności to jeszcze nie rozstrzyga. Jak w państwach burżuazyjnych, tak i w związku sowieckim mężowie gotowi są chętnie się interesować postronnemi damami lub pannami, a do żon mówią:

— Wszak kocham ciebie i tylko ciebie. Nie bądź więc mieszczanką.

Żony częstokroć skłonne są do postępowania w taki sam sposób, przyczem zarzucają mężom:

— Jak ci nie wstyd być zazdrosnym? Zazdrość jest wadą burżuazyjną.

Natomiast młodzież wątpi, czy wolno się tak zapatrywać i postępować.

W ostatnich czasach w gazetach czerwonej armji poczęły się ukazywać skargi komendantów na „chropowatości rodzinne". Przy obecnej służbie wojskowej i bardzo natężonej nauce ćwiczebnej, komendanci nie mają głowy do myślenia o głupstwach". Ale żony komendantów, komsomołki, niekiedy nadużywają wywczasów i wolności, a na zarzuty mężów odpowiadają: „Jako kobieta, nie uznaję żadnych zobowiązań".

„Młoda Gwardja" krytycznie rozważa ten argument i konkluduje: „Są obowiązki, które powinniśmy przyjąć na siebie". Do tej liczby należy „obowiązek nie rozmieniać się na drobne". Cóż to bowiem jest małżeństwo, jeżeli mówić poważnie i zasadniczo? Małżeństwo jest wynalezioną przez kulturę formą przymierza między mężczyzną a kobietą, których zespala wzajemne „wielkie uczucie". Człowiek jest tak stworzony, że i przy „wielkiem uczuciu" możliwe są przypadkowe, drobne i nieznaczne miłostki. Ale te drobne miłostki, o ile ich nie zdusimy w samym zarodku, przeistaczają wspólne życie w splot kłamstwa i oszustwa. Poddając się drobnym miłostkom, człowiek sam staje się drobiazgowym, drobnym i nieznacznym. Traci on zdolności do zawarcia w sobie wielkiego uczucia.

Wielkie uczucie zamiera,

a wraz z niem zamierają także wyrastające z niego skłonności do rozwoju, doskonalenia się, wznoszenia się na wyżyny intelektualne. Człowiek staje się prawdziwym kołtunem, dwunogim zwierzęciem, które niewiadomo poco, psuje powietrze. To też każdy obywatel winien stanowczo powiedzieć:

„Jestem za wiernością.

Za wiernością nie pod obuchem, lecz z przekonania".

Potrzebna jest wierność wobec własnego wielkiego uczucia. Nakłada ono obowiązki. A jeżeli te obowiązki lekceważyć, to zginą nie czyjeś inne, lecz twoje własne nadzieje na radość, na szczęście. A może i ty sam lub ty sama zginiesz w „brudnych suterynach erotyki". Tak to przedstawia się sprawa, jeżeli spojrzymy na życie uczciwie, otwartemi oczami. Czernyszewski rozumował inaczej. Ale dzisiaj wiele młodych kobiet, które spróbowały dawniej urządzić się według Czernyszewskiego, gorzko płacze i pisze:

— Pogardzam sobą, gdy sobie przypominam tę historję. O, gdybym wtedy wiedziała, że oprócz wolności poddawania się swemu porywowi istnieje wolność kierowania porywami! Gdyby wtedy zjawiła mi się myśl, że swoboda pozostania wierną mężowi stoi wyżej, niż swoboda zdradzania go, ileż uniknęłabym zmartwień!

Takie są wnioski. „Młoda Gwardja" dodaje do nich jakgdyby usprawiedliwiającą uwagę reakcyjną:

— Odbywa się walka o nowy byt

o zdrową rodzinę.

Miłość, zazdrość, rodzina — wszystkie te doniosłe kwestje muszą wzruszać naszą młodzież.

Nowe hasła zostały już wykute:

— Uczucia należy pilnować. Biada temu, kto nie wie, że oprócz wolności poddawania się porywom jest wolność ich okiełznania, podporządkowania ich sobie. Jest wolność wyższa.

Do tej wyższej swobody, do swobody wierności małżeńskiej pismo komsomolskie właśnie nawołuje, zalecając walczyć o nią.

P.

STRZAŁ NA ŚLEPO

zabił ukrytego kłusownika.

Znany i ceniony adwokat wiedeński dr. Engelbert Zinsler, mężczyzna 47-letni jest również zapalonym myśliwym. Na wiosnę br. wydzierżawił sobie rewir do polowania w lesie w Krieglach. Przed kilku dniami dr. Zinsle wyjechał z Wiednia i wraz ze swą sekretarką przybył do Krieglach, gdzie udał się

na polowanie.

Przechodząc przez swój rewir ujrzał ubrojonego nieznanego mu bliżej kłusownika i krzyknął na niego, aby się zatrzymał. Kłusownik nie usłuchał wezwania i ukrył się w krzakach.

Adwokat w obawie, aby kłusownik z ukrycia nie strzelił w jego stronę, sam oddał jeden strzał na postrach wcale nie mierząc w kłusownika, którego zresztą w momencie strzału wcale nie widział.

Po chwili przechodząc przez gąszcze dr. Zinsler natknął się na martwe zwłoki zastrzelonego młodego mężczyzny. Ku swemu nieopisanemu przerażeniu stwierdził adwokat, że była to właśnie ofiara jego strzału oddanego na ślepo.

W zabitym rozpoznano 25-letniego Piotra Hoelblinga, z sąsiedniej miejscowości Stanz.

Przesłuchany w toku dochodzeń dr. Zinsler zeznał, że strzelił na postrach i nie miał zamiaru ani zabicia denata, ani też nie myślał go zranić.

Książę Walji na urlopie...

Mały król Jugosławji odwiedzi Eton.

Królowie również chcą mieć swoje urlopy i opuszczają swoje miasto, a często swój kraj, by użyć wakacyj letnich. Oto w danej chwili, jak się rozprószyli po świecie.

Królowa holenderska Wilhelmina, zabrała swoją córkę Juljannę i udały się do Szkocji gdzie zamierzają przepędzić kilka tygodni.

Królowa odpocznie tam od trudów rządzenia, księżniczka od swych zajęć (studjuje wciąż pilnie), oraz, być może, od rozmów o przyszyłym małżonku, na którego jeszcze się nie zdecydowała.

Młoda księżna Kentu, Marina, synowa królestwa angielskich, pojechała wraz z małżonkiem na wakacje do Jugosławji.

Książę Walji udał się do Francji, tu umieścił się w pięknej miejscowości Golf Juan na Rivierze, pomiędzy Cannes a Juan Les Pins. Tu w willi jednego ze swych przyjaciół malowniczo położonym pałacyku „Le Roc", mieszka pod nazwiskiem hrabiego Chestera. Dostęp do willi jest tylko przez tunel, wybity w skale, a książę Walji, który, jak ognia, boi się natrętów, wyjeżdża zamkniętą motorówką na morze.

Następca tronu Danji przybył wraz ze swą narzeczoną, szwedzką księżniczką Ingridą do Angji na wakacje. Narazie, zatrzymali się w Londynie.

Mały król Jugosławji, Piotr, ma się udać w odwiedziny do Eton, które tak nagle opuścił po strasznej wieści o tragicznej śmierci ojca w Marsylji, Królowa matka nie jest jeszcze zdecydowana czy mały król powróci na stałe do szkoły.

—00—

MECZ ANGLJA — NIEMCY.



Angielscy napastnicy pod bramką Niemiec (bramkarz upadł) na meczu o mistrzostwo światowych akademickich związków w Budapszcie. Wynik 2:2.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

4 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej europejki.

Wpadła pod samochód.

* * *

Podniósł ją i krzepko objął wpół, gdyż nogi uginały się pod nią. Była trupio blada i czemś wstrząśnięta do głębi. To zauważył odrazu, była bardzo młoda i piękna, to spostrzegł w pół sekundy później. Patrzała mu w oczy prosto, ale z niewygasłym jeszcze lękiem, jak gdyby nie miała pewności. czy ten nieznajomy to nowy wróg, czy wybawca. Wreszcie, ujrzawszy oficerski mundur, odetchnęła z ulgą, uspokoiła się. Lecz nie na długo. Gdy w chwilę potem za zakrętem ulicy zadudniły koła jakiegoś wozu, zadygotała z przerażenia.

— Ratuj mnie pan! — zawołała i całem ciałem przylgnęła do Roberta, skutkiem czego jego twarz zanurzyła się na chwilę w gęstwinę puszystych włosów barwy miedzi.

ROZDZIAŁ II.

Nazajutrz po przybyciu do Kalkutty Profesor Rundstadsten wstał już o siódmej rano, chcąc jak najwcześniej stawić się do roboty, dla której przysłano go tutaj. Ową misterną robotą kierował na terenie całych Indyj człowiek, używający pseudonimu „Lohar Bara"; do niego miał Rundstadstena zaprowadzić niejaki Rosenbloom, optyk, zamieszkały przy Grand Trunk Road. więc na prawym brzegu rzeki, w dzielnicy Howrah. Profesor odnalazł go bez trudu, a widząc, iż w sklepie oprócz nich dwóch niema nikogo więcej, oświadczył prosto z mostu, że musi rozmówić się natychmiast z panem Lohar Barą.

Rosenbloom puścił te słowa mimo uszu, jak gdyby ich nie słyszał.

— Czem mogę służyć? Mam doskonałe lornetki. Ta tutaj...

— Chcę widzieć się z Lohar-Barą, powiedziałem.

— Mam też do sprzedania mikroskop. Okazyjnie! Pokazać?

— Czy pan jest głuchy?

— Czasem niedosłyszę... A może panu potrzebne okulary z zielonemi szkłami? Tak, tak, bez nich trudno obejść się przy naszem słońcu.

Rundstadsten zrozumiał wreszcie, że musi wymienić hasła. Zaczął więc:

— Okropnie przykry jest tutejszy klimat... obecnie. Trudno doprawdy żyć w takiej atmosferze.

— Uchum, — mruknął Rosenbloom, łypnąwszy okiem ku drzwiom; pierwsze hasło gość wypowiedział bez najmniejszego błędu, ale na wszelki wypadek należało nadal udawać zwyczajnego kupca i lojalnego obywatela Imperjum. —Trudno? To zależy komu. Ja nie skarżę się nigdy! Mnie tu jest dobrze.

— Przychodzę z polecenia doktora Sword'a.

— Bardzo mi przyjemnie. ale nie znam tego gentlemana.

— A ciotkę Bertę pan zna?

— Jaka Berta? Pierwsze slyszę! Kim jest ta dama?

— Wielką przyjaciółką Indyj... spragnionych wolności!

— Nu, w porządku, ale od haseł trzeba było rozpocząć, mój panie.

Rundstadsten sądził, że teraz Rosenbloom skieruje go wprost do Lohar-Bary. Zaklął więc, jak pijany bosman, gdy przybywszy pod wskazany adres stwierdził, że posłano go do następnego łącznika. Był to „dla odmiany" Chińczyk i mieszkał w drugim końcu miasta, blisko koszar w Alipur, a trzeci łącznik, Grek miał zakład fotograficzny w Garden Beach. doniedawna najwytworniejszej dzielnicy Kalkutty. Cała ta „krajoznawcza", a przymusowa przechadzka kosztowała profesora pół dnia czasu i parę wybuchów bezsilnej wściekłości.

— Aż trzech łączników w jednem mieście! Tylu darmozjadów tuczy się za nasze pieniądze! No. no, ale ja tu zaprowadzę porządek...

Ostatni łącznik, ów fotograf wyegzaminował Rundstadstena najdokładniej, poczem kazał mu przyjść ponownie pod wieczór. A kiedy profesor stawił się o oznaczonej porze, głęboko przekonany, że już ukończył swą wędrówkę od Annasza do Kaifasza i jeszcze dzisiaj od będzie pierwszą ważną konferencję, oznajmiono mu. iż Lohar-Bara przyjmie go jutro w swojej willi i tam razem spożyją lunch. Dopiero jutro w południe, czyli półtora dnia stracone niepotrzebnie.

— Wy, tu widzę, macie czasu wbród. — warknął profesor, — nie gniecie was snać but najeźdźcy!.. Gdzie ta willa?

Fotograf rozłożył ręce na znak, że tego mu wyjawić nie wolno, lecz niechaj pan Runstadsten będzie spokojny, zajedzie na miejsce autem. Rzecz prosta, ten samochód nie może czekać przed hotelem. Pan Rundstadsten pójdzie sobie jutro rano do „Indjan Museum", jak przystało turyście, a cóż dopiero uczonemu. Punktualnie o 12-tej w południe należy opuścić muzeum i ot tak z ciekawości obejść cały gmach dokoła. W pewnem miejscu będzie tam stała szara limuzyna. której numer, oczywiście fałszywy, jest poniekąd symboliczny, gdyż wygląda tak: 18-57: a w roku 1857 jak wiadomo, krwawe powstanie sipajów omal nie położyło kresu angielskiemu panowaniu nad Indjami... Szofer należy do wtajemniczonych i skoro pan Rundstadsten wymieni pierwsze dwa hasła, auto ruszy z nim w drogę pędem. Czy pan Rundstadsten zapamięta wszelkie szczegóły tej instrukcji?

— Tak, ale pytam nawzajem, po kiego licha te błazeństwa? Czy po to, by dogodzić waszej pasji efekciarskiej teatralności?

Fotograf zaprotestował żywo; to nie efekciarstwo, ale niezbędne środki ostrożności. Bo co innego zwykli łącznicy. a co innego szef, Lohar-Bara. Jego nie wolno narażać na zdemaskowanie. Dlatego przed wizytą u niego musi pan Rundstadsten koniecznie „zgubić" swego angielskiego szpicla, który choćby od razu złapał jaką taksówkę koło muzeum, nie zdoła dopędzić tej ścigłej limuzyny.

— Wasza manja prześladowcza bawiłaby mnie. gdyby nie to, że jest zbyt kosztowna dla mojej ojczyzny, —rzekł profesor ostro. — Więc pan ubzdurał sobie, że mnie ktoś śledzi?

— Dziwię się, że pan sam tego nie spostrzegł.

I zrzedła Rundstadstenowi mina, gdy fotograf powtórzył mu najdokładniej treść jego rozmowy z celnikami, gdy zganił to popisywanie się listem polecającym do sekretarza vicekróla i tem podobne próbki niepotrzebnej brawury, właśnie obudziła jakieś podejrzenia i spowodowała wydanie nakazu inwigilacji.

Wynikało z tego jasno, że Lohar Bara także ma swoich ludzi w niewinnym urzędzie celnym, lecz Rundstadstena, przez wzgląd na własną skórę, więcej interesowały poczynania wywiadu angielskiego.

— Niesłychane, — wybąkał. — Zapewniano mnie w kraju, że pracujecie tu w idealnych warunkach, że od dwóch lat nikogo z was nie aresztowano.

—Tak, nikogo, — przyznał fotograf, — ale to bardzo niepokojący objaw. Znając metody Anglików, mogę żywić obawę, że oni umyślnie pozostawiają w spokoju poszczególnych członków naszej organizacji, aby idąc po nitce do kłębka wyśledzić także innych wtajemniczonych a potem, w stosownym dla siebie momencie przymknąć nas wszystkich naraz i unieszkodliwić nazawsze. Może więc zdarzyć się. panie Rundstadsten, iż pewnego dnia znajdziemy się razem w jednej celi więziennej. he. he he...

Po tej rozmowie profesor nabrał trochę respektu dla Anglików, tembardziej zaś dla ich groźnego przeciwnika, który przybrał sobie tak dziwaczny pseudonim: bowiem „lohar" znaczy po hindustańsku: kowal, a „barą": wielki. Być może, iż dzięki temu w fantazji profesora imć Lohar Bara pokutował stale jako prawdziwy olbrzym, siłacz, „indyjski Herkules". I jako bardzo zrównoważony starszy pan. gdyż na to zdawał się wskazywać ton jego raportów, których porcję dano Rundstadstenowi do przejrzenia przed odjazdem z Europy.

Nie trudno więc wyobrazić sobie zdziwienie profesora, kiedy ów tytan okazał się niskim, chuderlawym człowieczkiem, liczącym najwyżej trzydzieści lat i mówiącym piskliwie, jak eunuch. To ma być ów tajemniczy, nieuchwytny i szaleńczo odważny Lohar Bara?

Rzeczywistość często sprawia zawód naszym wyobrażeniom, prawda?— zaczął z gorzkim uśmiechem, odgadując tok myśli swojego gościa.

— Może tak źle nie będzie. — Rundstadsten udał, że uważa te słowa za chęć usprawiedliwienia się szefa organizacji przed nim. — Może jesteście tu przygotowani do akcji właśnie tak, jak ja to sobie wyobrażam.

— Hm, nie znam rozmiarów ekspansji pańskiego optymizmu, lękam się jednak, że są ogromne. I dlatego proponuję abyśmy naszą konferencję rozpoczęli dopiero po lunchu, inaczej conajmniej jeden z nas gotów stracić apetyt. A zatem drogi panie Rundstadsten, proszę do stołu.

Hall, gdzie wymienili te pierwsze słowa, był wraz z swoim kominkiem, jak gdyby żywcem przeniesiony z przeciętnego mieszkania w Anglji, tak samo jadalnia i inne pokoje. Gospodarz miał na sobie strój europejski, nie używał nawet zawoju, demonstrując początki przedwczesnej łysiny, posługiwał się widelcem i nożem z taką wprawą, jakby ten trudny dla azjaty kunszt odziedziczył po Bóg wie ilu przodkach, bawił gościa błyskotliwą rozmową, wtrącał aforyzmy dowcipy, słowem, gwałtownie pozował na białego. Aż do śmieszności! Mówiąc naprzykład o południowym posiłku, który właśnie spożywali używał z naciskiem angielskiej nazwy „lunch", zamiast ogólnie tu przyjętej „tiffin". którą wymienił profesor. d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zgodnie z orzeczeniem władzy starościńskiej, niektóre domy przy ul. Freta wymagają natychmiastowego remontu. Właściciele posesyj zwracają uwagę, iż nie są w posiadaniu funduszów odpowiednich, bowiem władze skarbowe zasekwestrowały wpływające komorne na poczet zaległych podatków. To też starosta grodzki zwrócił się do władz skarbowych z tem, aby połowę wpływów z komornego przekazano do dyspozycji Komitetu Rozbudowy, który dokona remontu na rachunek właścicieli posesyj.

•

Sprawa wyasfaltowana wszystkich ulic w dzielnicy staromiejskiej stała się wyjątkowo aktualna. Chodzi o zmniejszenie wibracji, powodowanej przez intensywny ruch uliczny. Poza tem, jak dowiadujemy się, rozważany jest projekt znacznego ograniczenia ruchu kołowego w najstarszej dzielnicy miasta. Ma być przyśpieszona budowa wiaduktu, łączącego Żoliborz ze śródmieściem.

* * *

Wobec zauważonych pęknięć w konstrukcji kościoła św. Wojciecha na Woli, jak się dowiadujemy, wydelegowana będzie specjalna komisja z udziałem delegatów władz celem zbadania stanu tego kościoła. Kościół św. Wojciecha nie należy do starych budowli, jest jednak bez tynku, analogicznie do kościoła św. Florjana.

* * *

W związku z przeniesieniem od dnia 28 bm. końcowej stacji kolejki Wilanowskiej przy placu Unji Lubelskiej do obecnego przystanku tej kolejki na ul. Belwederskiej (odległość około 800 metrów), tory i budynki przystosowane będą odpowiednio do tego czasu. Między in. wybudowana będzie jeszcze jedna mijanka. Niezwłocznie po przeniesieniu obecna stacja na Pl. Unji Lubelskiej będzie przekazana miastu. Rozkład jazdy na kolejce nie ulegnie zmianie, natomiast zmienią się godziny przyjazdu i odjazdu pociągów z Warszawy (o 3 minuty).

* * *

Naskutek starań kupców i przemysłowców samochodowych, Ministerstwo Skarbu przedłuży na okres 3-ch miesięcy ulgi celne wydane firmom samochodowym na części samochodowe i motocyklowe, na podstawie traktatu angielsko-polskiego.

* * *

Cech piekarzy m. stoł. Warszawy oraz grupa parowych piekarń obniżyła ceny wszystkich gatunków chleba. żytniego (pytlowego, sitkowego, razowego etc.) w sprzedaży detalicznej.

—§—

Krateczki

IZAAK GIPS.

Zapoznany talent.

Jest rzeczą straszną, gdy ktoś dziecięciem będąc niewinnem na główkę słaba upadnie i w późniejszych latach pisać zaczyna. To jest okropne. Człowiek, któryby mógł być zupełnie szczęśliwy szyjąc buty, człowiek, którzyby zawsze miał na obiad robiąc stoły czy szafy, człowiek którzyby żył sobie, jak u Pana Boga za piecem, krojąc ubrania, tylko dlatego, że zły los kazał mu za młodu upaść na głowę, zaczyna pisać i przeklinać w następstwie tego cały świat.

To jest smutne. Wydawałoby się, że dziecko jest zupełnie normalne, zjadało zawsze swoją mondaminkę, tapiokę czy owsiankę, miało normalne wypróżnienie nie maltretowało specjalnie niani, deklamowało na imieniny mamusi czy tatusia wierszyki, słowem dziecko, które zdawało się, że prowadzić będzie spokojny żywot człowieka szczęśliwego, rzemieślnika, kupca, inżyniera czy lekarza, nagle zaczyna pisać.

Zaczyna się od spłodzenia jakiegoś niezdarnego wierszyka, głupiutkiej nowelki, a potem pisze coraz więcej, coraz wprawniej. Zaczyna gorączkować, wypija pierwszy w życiu kieliszek wódki i gdy jeszcze na swoje nieszczęście — pismo jakieś wydrukuje jego utwór, biedaczysko jest stracony na całe życie. Pokłóci się z rodziną, rzuci studja i zaczyna pisać i pisać.

Zdycha z głodu, chodzi w podartych skarpetkach, pożycza u kolegów po złotówce na obiad, ale pisze.

A gdy dojdzie do starszych lat, przeklina, że zamiast wziąć się z młodości do uczciwej pracy — pisze. Naturalnie, są także ludzie zawodu solidnego którzy marzą o pisaniu. Są grafomani, którzy we dnie obliczają procenty wekslowe, mierzą sukno czy ważą kaszkę mannę, a wieczorami piszą. Są ludzie, którzyby dali wiele gdyby ich nazwisko „stało w gazecie", są ludzie, dla których człowiek piszący jest istotą jakiegoś innego, wyższego gatunku, są słowem ludzie, kórzy nie mieli poprostu okazji aby — na swoje szczęście — żyć z pisaniny, ale którzy świadomie lub podświadomie, ciągle jeszcze tęsknią do tego innego „lepszego", podnioślejszego zawodu.

Po wojnie wprawdzie czasy nieco się zmieniły. Poeta ostrzygł włosy i chodzi w czystym kołnierzyku jak „normalny człowiek". Artysta kupuje sobie auto, literat willę w Zakopanem. Nie każdy, to prawda, ale i ci pozostali przyzwyczaili się, niesłusznie, jadać codziennie obiady.

Ba, człowiek „pióra" znakomicie nauczył się pisać nietylko artykuły czy powieści, ale z jeszcze większym nawet może talentem pisze—weksle. Że tych weksli nie wykupuje, to przecież nie różni się dzisiaj tym wcale od ludzi innych zawodów.

I, mimo wszystko, mimo weksli, mimo tego i tamtego znalazł się człowiek, który gwałtem zatęsknił do pióra, którym chciał może napisać epopeę, do piórka — które, kto wie, czy nie znalazłoby się kiedyś w British Muzeum, jako pióro najgenjalniejszego pisarza świata.

NIEZRĘCZNY RUCH.

Tym człowiekiem jest Izaak Gips z ul. Wolborskiej, z zawodu... no, zawód ma narazie dość brzydki, gdyż trudni się kradzieżą.

Pewnego pięknego dnia jadąc tramwajem nr. 4 Izaak zauważył u stojącego obok niego na peronie pasażera, którym następnie okazał się Stanisław Woźnicki piękne, nowe wieczne pióro, wystające z zewnętrznej kieszonki marynarki.

Ruch Izaaka był szybki, jak błyskawica, jak myśl, że to właśnie pióro będzie można ściągnąć. Ruch ten jednak mimo swej szybkości nie był dość zgrabny i zainteresowany właściciel pióra zdążył zauważyć, jak jego pióro ginie w kieszeni Izaaka.

Alarm. Policja. Sąd. 4 miesiące.

Jerzy Krzecki.

SAMOTNA PODRÓŻ ARTYSTY-MALARZA.

SZCZĘŚLIWA „SKORUPKA".

Z Gdyni donoszą:

Wielki niepokój na całem wybrzeżu wywołała wiadomość o zaginięciu na morzu znanego artysty-malarza Sławomira Szpakowskiego, który wieczorem wypłynął małym yachtem „Skorupką" z Kuźnicy do Orłowa Morskiego. Dął pomyślny północny wiatr. Mimo to rybacy miejscowi ostrzegali go, by nie puszczał się w niepewną pogodę w parugodzinną podróż morską. Szpakowski jednak,

dobrze obeznany z morzem

nie słuchając ostrzeżeń, wypłynął o godzinie 3, biorąc kurs na południe.

Tymczasem poczęła opadać mgła, a wraz ze zwiększaniem się mgły, ustawał wiatr. W dali odezwały się syreny okrętowe. Mały yacht zgubił się w szarej, zgęszczającej się z każdą chwilą mgle.

Nagle zerwał się wiatr wiejący w przeciwną stronę. Szpakowski, nie mając kompasu, nie mógł ustalić dokładnie jego kierunku.

Zgubiony we mgle samotny żeglarz, nie spodziewając się tak nagłego i silnego porywu wiatru, nie zdążył zrefować żagli, wskutek czego po chwili olinowanie nie wytrzymało zbyt silnego naporu i pękły linki przy przednim żaglu t. zw. foku. Kierowanie stało się nader uciążliwe, a nieznajomość kursu do reszty

utrudniła żeglugę.

Niebezpieczeństwo stawało się tem większe, że okolica ta obfituje w mielizny, znaczone bojami, których spowodu mgły nie było widać.

Zapadła noc. Zdala dochodziło jedynie przeciągłe huczenie syren.

Nagle yacht wrył się kilem w mieliznę.

Groziło mu teraz niebezpieczeństwo zatonięcia, gdyż wiatr coraz bardziej przechylał wątły kadłub małego stateczku. Szpakowskiemu nie zostawało nic innego, jak wskoczenie do wody i zepchnięcie yachtu.

Yacht ruszył gwałtownie naprzód. Wiatr wzmagał się coraz bardziej i wkrótce rozwiał resztki mgły. W dali ukazało się

światło latarni morskiej.

Nie znając kierunku w którym płynie, nie mógł określić, którą latarnię ma przed sobą.

Jak okazało się później, była to latarnia helska, widziana od strony pełnego morza, gdyż w czasie mgły Szpakowski minął półwysep helski i wypłynął na otwarte morze, oddalając się o kilkanaście kilometrów od półwyspu.

W parę minut później zabłysły światła Westerplatte, a nieco później zarysowała się jasna łuna nad Gdynią.

Zerwane linki przeszkadzały operować żaglem, dzięki czemu dotarcie do Gdyni zajęło znowu kilka godzin. Koło południa dopiero ziębnięty i mokry Szpakowski dotarł do portu rybackiego.

Tymczasem przeszło 20-godzinna nieobecność zaalarmowała całe wybrzeże. Z Gdyni, z Pucka, z Jastarni, z Kuźnicy wyruszyły wyprawy ratunkowe

na poszukiwanie żeglarza.

Brak jakichkolwiek wiadomości o samotnym yachcie spowodował uzasadniony niepokój na całem wybrzeżu, któremu kres położył dopiero powrót żeglarza.

—§—

RADJO-KĄCIK.

Dziś, dnia 20 sierpnia wieczorem.

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka w wykonaniu A. Iżykowskiego (baryton) i W. Żywolewskiego (gitara)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert z Krakowa
18.00 Pogadanka z Poznania
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy W. Wermińskiej
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Nasza hodowla koni" (pogadanka rolnicza)
20.10 Mała orkiesta P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja muzyczna z Poznania
21.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Serenady i tańce z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Muzyka popularna z płyt

ŚRODA, dnia 21 sierpnia,

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert zespołu P. Rynasa
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie [illegible]
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka dla kobiet
16.15 Koncert z Wilna
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Minjatury kwartetowe w wykonaniu Filharmonji warszawskiej
17.20 Koncert z Katowic
18.00 „Pięćset złotych" — wesoły skecz
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja ze Lwowa
18.30 Listy od dzieci
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert reklamowy
18.55 Program na dzień następny
19.05 Transmisja z Salzburga: „Uprowadzenie z Seraju", opera w 3 aktach W. A. Mozarta
W przerwie I-ej około godz. 19.45 — Pogadanka muzyczna
W przerwie II-ej około godz. 20.45 — Dziennik wieczorny oraz Świat się śmieje
21.35 „Mięso" — reportaż
21.45 Koncert chóru Dana
22.05 Wiadomości sportowe ogólne
22.11 Wiadomości sportowe lokalne
22.15—23.30 Mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Z operetek Lehara (płyty)
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański

BERNARD GERVAISE

Słomiany wdowiec.

Gdy pociąg znikł mu z oczu, p. Chasserot rezolutnie wsunął do kieszeni chusteczkę, którą powiewał żonie na pożegnanie. Jednocześnie jowialny uśmiech na jego twarzy usunął poważny i zlekka zasmucony wyraz, odpowiedni dla małżonka, rozstającego się na czas jakiś z najdroższą towarzyszką życia.

Krokiem żwawym skierował się do wyjścia. Jakich skarbów dyplomacji użyć musiał, by zdobyć trzy tygodnie swobody, rozpoczynającej się w tej chwili. Słyszał siebie jeszcze, powtarzającego z autorytetem przepisy lekarza.

— Niema, jak kuracja na wątrobę w Vichy. Zapewniam ciebie, Marcelino, że chętniebym pojechał z tobą, gdyby nie interesy, zatrzymujące mnie w Paryżu.

Wobec obawy znacznych kosztów pobytu w Vichy, wyrażone przez małżonkę, Chasserot twierdził przekonywująco, że zdrowie jest najwyższem dobrem człowieka, i niema zbyt wielkiego wydatku, gdy chodzi o ustrzeżenie się od przykrej choroby.

Na skrupuły małżonki, obawiającej się zostawić męża samego na czas dłuższy, odpowiadał kojącemi przyrzeczeniami.

— Nie troszcz się o podobne drobiazgi. Pozorczyni zajmie się naszem gospodarstwem. A zresztą restauracje chyba stworzone są dla ludzi, a nie dla psów. Wkońcu mamy przecież licznych znajomych, którzy nie omieszkają zaprosić mnie do siebie jaknajczęściej. Wszystkich tych zapewnień udzielał z dobroduszną hipokryzją, którą każdy mężczyzna tak łatwo nabywa w pożyciu małżeńskiem. Wreszcie wszystkie jego wysiłki zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem: Przeświadczona o skuteczności kuracji w Vichy, Marcelina wyjechała z Paryża. Był wolny, zupełnie wolny na całe długie trzy tygodnie.

Stało się to w sobotę, dniu połowicznie wolnym od zajęć. Chasserot nie ułożył sobie zawczasu programu na pierwsze swobodne popołudnie. Uważał to za rzecz niepotrzebną z chwilą, gdy otwierały się przed nim wszystkie możliwości. Zrobi, co przyjdzie mu do głowy, ale najchętniej to tylko, co pozostawać będzie w zupełnej sprzeczności ze zwykłym jego trybem życia. Na początek kupił cygaro, przedewszystkiem dlatego że żona jego nie znosiła zapachu cygara, a następnie i dlatego także, że sam nie przepadał za cygarem

Włóczył się po ulicy, zatrzymując się wszędzie, gdzie cokolwiek przyciągało jego uwagę, i szedł dalej dopiero wówczas, gdy napatrzył się już dosyta słowem postępował tak, jak postąpić może człowiek zupełnie niezależny Gdy wreszcie zabolały go nogi nieprzyzwyczajone do dłuższego ruchu, wszedł do skweru, gdzie usiadł w towarzystwie innych wolnych od zajęć ludzi, którym bezrobocie nie pozwalało na droższe rozrywki Znienacka uśmiechnął się spowodu pewnej refleksji.

— Gdyby Marcelina była w domu, z pewnością w tym czasie byłbym już w kinie.

Pani Chasserotowa ogromnie lubiła kino, do którego wraz z mężem uczęszczała regularnie co sobotę.

— Jakiemiż tyranami są kobiety!

Wkońcu zegary wybiły nareszcie godzinę triumfalną, na którą czekał oddawna— godzinę apèritifu. Marcelina wprawdzie nie broniła mu aperitifów, ale nigdy nie mogła się napić kieliszka anyżówki, wermutu lub absyntu bez tego, by mu nie powiedziała:

— Znowu byłeś na apèritifie i popsujesz sobie żołądek— Bowiem w pocałunku poznawała zapach złowrogich napojów

A dziś wieczorem nic mi nie powie!— radował się.

Jakby na wyzwanie, rzucone karności małżeńskiej, wypił dwa apèritify zamiast jednego, co zupełnie popsuło mu apetyt. Mimo to, ponieważ nawet człowiek zupełnie niezależny nie może wyrzec się pewnych tradycyjnych zwyczajów, opuścił kawiarnię tylko poto, by udać się do małej restauracji, w której niekiedy jadał gdy mógł uwolnić się spod kontroli małżonki. Niefortunny przypadek zrządził, że wszystkie jego ulubione potrawy już zostały skreślone z jadłospisu.

— Tak zwykle bywa w soboty — rzekła drobna blondynka, siedząca przy sąsiednim stoliku

Zachwycony tą uwagą, postanowił zawrzeć znajomość z uprzejmą osóbką Na nieszczęście już spożyła obiad i natychmiast wyszła.

— Odłoży się to do jutra— pomyślał.

Po godzinie znowu znalazł się na ulicy. Myśl powrotu do domu nie przyszła mu nawet. Człowiek wolny i niezależny nie kładzie się spać z kurami. Gdy włóczył się po ulicach, niezdecydowany jeszcze co do spędzenia wieczoru, neonowa reklama świetlna nagle zalała mu twarz i ręce krwawą czerwienią— szyld kina.

— O rzekł— Wyświetlają Shehereza dę— film, który mieliśmy zobaczyć z Marceliną.

Po krótkiem wahaniu wszedł do kina Raz jeden nic nie szkodzi. Zresztą jest zgoła inną rzeczą pójść do kina z własnej chęci a inna — z rozkazu żony

Nazajutrz była niedziela, tj. dzień, gdy despotyzm małżonek najbardziej daje się we znaki biednym mężom. Budząc się, po raz pierwszy sam od długiego szeregu lat, p. Chasserot odrazu ujrzał przed sobą niewyczerpany skarbiec godzin, minut i sekund, z których każda niepodzielnie należała do niego. W jaki sposób ich użyje?

— O to nietrudno!

Ubierał się długo, przeczytał dziennik od deski do deski, nie niepokojony przez nikogo, i szczęśliwie doczekał się południa. Nadzieja spotkania małej blondynki, ujrzanej dnia poprzedniego, skierowała go do tejże restauracji, co wczoraj. Zobaczył blondynkę ale przy stole, przy którym wszystkie miejsca były już zajęte. Zadowolić się więc musiał ukłonem, lecz w gest swój włożył pewien odcień poufałości. Przy deserze zrodziła się w nim myśl pójścia „na kawę" do dawnych znajomych, państwa Mathieu

— Bowiem w okresie nieobecności Marceliny i tak będę zmuszony złożyć im choć raz wizytę— tłumaczył się przed sobą— więc lepiej dziś, niż któregо innego dnia.

Mathieurowie przyjęli go z otwartemi rękoma.

— Zabieramy cię z sobą — rzekł pan domu.

— Dokąd to?

— Do kina. Mamy właśnie wolne miejsce. Gaston pójść nie chce. (Gaston był najstarszym synem pp.: Mathieu).

Chasserot przyjął zaproszenie, nie chcąc narazić się zacnym przyjaciołom. Tylko, że w kinie, do którego go zaprowadzili znowu wyświetlano "Sheheresadę"

Nazajutrz p. Chasserot zajął się swemi interesami, które zaabsorbowały mu czas do wieczora. Następnie poszedł na apèritif, a potem do restauracji, gdzie spotkał małą blondynkę

Tym razem była sama. Bez ceremonii zajął miejsce przy stoliku i wszczął rozmowę. Już po dziesięciu minutach gawędzili jak para starych znajomych. Po obiedzie zawołał kelnera.

— Rachunek... Tak jest: jeden tylko za obiady. Ależ, proszę pani, to bagatelka!

Wyszli jednocześnie. Chwila była krytyczna. Bądź co bądź znał ją jeszcze za krótko, by zaprosić się do niej lub zabrać i do jakiego dyskretnego miejsca.

— Proszę pani— rzekł po namyśle— czy mogę panią zaprosić do kina?

Zwróciła na niego niewinne i błękitne spojrzenie małej blondynki i rzekła:

— Chętnie pójdę, bo właśnie wyświetlają ciekawy film — "Sheherezade", który bardzo pragnęłabym zobaczyć.

Udali się do kina, które p. Chasserot już zaszczycił swoją obecnością dwa dni temu. Na nieszczęście sala była przepełniona i zadowolić się musieli miejscami, o jakie osiem metrów oddalonemi od siebie. Spotkali się tylko podczas przerwy, a potem przy wyjściu. Tym razem p Chasserot nie zawahał się wystąpić z konkretnemi propozycjami. Mała blondynka nie obraziła się wcale z ich powodu.

— Szczerze żałuję— rzekła a mina jej naprawdę wyrażała żal. — Ale nie jestem wolna. Mam wyznaczone spotkanie z moim przyjacielem. Jest kelnerem więc o tej porze kończy swoje zajęcie. Wstępuje po niego i razem wracamy do domu.

Nazajutrz p. Chasserot przyszedł do przekonania, że interesy, jakie w sierpniu załatwić można w Paryżu, niewarte są zachodu. Wysłał więc depeszę do małżonki, wsiadł do pociągu i wieczorem, w porze obiadowej przybył, do Vichy

— Czy jesteś bardzo zmęczony?— z troskliwością wypytywała go żona.

— Ależ bynajmniej— odpowiedział.

— A więc dobrze się składa. Po obiedzie zabieram cię do kina. Wyświetlają „Shekrazadę", którą obejrzeć mieliśmy w Paryżu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Niespodzianek a la Katowice polska opinja sportowa nie życzy sobie więcej.

Niedzielny mecz międzypaństwowy Polska — Jugosławja, rozegrany w Katowicach odbił się głośnem echem w całej prasie polskiej. Wszyscy bez wyjątku podkreślają świetną dyspozycję kondycyjną naszej drużyny w pierwszej połowie i jej załamanie się w drugiej części gry. Niestety, zdaje się, że po porażce z Jugosławją czeka nas jeszcze szereg innych przykrych niespodzianek w formie przegranych, a to w dniu 1 września w Brukseli w spotkaniu z Belgją, 15 września z Niemcami we Wrocławiu i 13 października z Austrją w Warszawie.

Kogo właściwie winić należy za porażki naszych piłkarzy? W pierwszym rzędzie naturalnie samych reprezentantów, oraz kapitana związkowego. Pod jego adresem coraz bardziej pojawiają się skargi, że faworyzuje zbyt silnie

pewnych reprezentantów,

którzy aczkolwiek zasłużyli się polskiemu piłkarstwu, to jednak w obecnej chwili ze względu na brak kondycji fizycznej stają się powodem przegrywania meczów. Należy więc pomyśleć nareszcie o tem ,by o ustaleniu drużyny decydowała nie jedna osoba, a przynajmniej grono, złożone z trzech osób, fachowo predestynowanych do wydania decyzji, który z piłkarzy naszych jest godnym obrony barw polskich.

Takich niespodzianek, jak w Katowicach polska opinja sportowa nie życzy sobie więcej.

Na marginesie zawodów Polska — Jugosławja należy jeszcze podać kilka szczegółów.

Martyna i Kotlarczyk stoczyli swój 21 z rzędu mecz w reprezentacji państwowej.

Martyna i Bułanow grali już razem w reprezentacji 24 razy, co jest rekordem dość rzadkim.

Sędzia Birlen zapytany przez naszego sprawozdawcę o wrażenia z meczu oświadczył, że „mecz był bardzo interesujący. Polacy, niestety, nie umieli

rozłożyć swych sił.

Dziwił się, iż publiczność w drugiej połowie nie potrafiła pobudzić polskiej drużyny do walki. Przydałyby się napewno okrzyki, jak: „Polen erwache". Za wielkie przewinienie ze strony publiczności uważa Birlen fakt, że kiedy któremuś z graczy nie uda się coś, to zamiast dopingować, krzyczy się odrazu, by go wyrzucono. „W Niemczech — mówi p. Birlen — kosztowało to dużo pracy, zanim wpoiliśmy to naszej publiczności". P. Birlen był zaskoczony dobrą postawą drużyny polskiej w pierwszej połowie gry. Powiada, iż Polacy się mocno podciągnęli. O ile chodzi o spotkanie Polska — Niemcy, to Niemcy wystawią przeciwko Polsce najsilniejszy skład. Naturalnie Polska może tylko wówczas liczyć na powodzenie, o ile jej piłkarze zrozumią, że walczyć należy jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego do ostatniego tchu.

Według obliczeń skarbnika, p. Chmiela sprzedano przeszło 20.000 biletów. Dochód brutto wynosi

około 38.000 zł.

Koszta organizacyjne zawodów pochłonęły około 15.000 zł.

104 zwycięskie punkty.
Zawody sportowe P.P.W.

Na boisku Union Touring Klub odbyły się rejonowe lekkoatletyczne zawody sportowe z udziałem: Pocztowego Przysposobienia Wojskowego — Oddział 7 w Łodzi, Przysposobienia Wojskowego PAST Nr. 24 w Łodzi i Pocztowego Przysposobienia Wojskowego Nr. 10 w Kaliszu.

W poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące wyniku:

Bieg 100 m. 1) p. Grzywiński Janusz 11,9 oddział 7, 2) p. Petzold Ryszard 12.0 oddział 24. Bieg 3000 m. 1) p. Krawczyński Roman 11,15,6 oddział 7, 2) p. Świderek ... 11,22,9 oddział 7. Skok wdal. 1) p. Górzny Jerzy 5.08 m. oddział 24, 2) p. Workert Walerjan 4,83 m. oddział 7. Rzut kulą 1) p. Strugarek 9.50 m. oddział 7. 2) p. Majczyk Stanisław 8.39 m. oddział 7. Trójbój Oddział 24-ty osiągnął 52 punkty; oddziały 7 i 10-ty udziału w trójboju nie brały. Siatkówka: Oddział 7 i 24-ty. W pierwszej rozgrywce stosunek punktów 15:7 na korzyść oddziału 24-go. W drugiej rozgrywce stosunek punktów 15:8 na korzyść oddziału 24-go.

W rezultacie zawodów pierwsze miejsce zdobył Oddział 24-ty PAST. ze 104-ma punktami, drugie miejsce — Oddział 7-my PPW. w Łodzi z 76-ma punktami.

—:o:—

—o()o—

Ze świata stalowych bicepsów.

„BOLSZEWIK" SĘ POPŁAKAŁ...
TEODOR TORNOW w ŁODZI.

W dniu dzisiejszym czeka nielada sensacja miłośników walk zapaśniczych. Do turnieju o mistrzostwo Polski zgłosił się i już dziś ukaże się na ringu Cyrku Sport Palace znany w Europie i Ameryce polski zapaśnik z miasta Łodzi, Teodor Tornow.

Tornow przybywa z zagranicy, gdzie ostatnio zdobył szereg sukcesów dla barw Polski to też nic dziwnego, że przybycie mistrza tej miary jest oczekiwane

z wielkiem zainteresowaniem.

Wczoraj zapowiedź walki dwóch wielkoludów Grabowskiego z Szymkowskim i decydująca walka Krausera z Schikatem, ściągnęła dużo ludzi do Cyrku.

Na wstępie ulubieniec łódzkiej publiczności Miazio szybko rozprawił się z Finem ..., którego doskonały technik rzucił już w 9 min. efektownym „souplessem" na obie łopatki.

Popłakał się wczoraj mistrz Rosji Sowieckiej Zeisig: popłakał ze złości i ze wstydu ze złości, że mimo swoich bicepsów i mimo nadto licznych szturchańców — Włoch Trawaglini nietylko że się tem nie przejął, przeciwnie dał mu wkońcu taką „wcirę", że Zeisig ledwo uzyskał wynik nierozstrzygnięty.

Czekoladowy zapaśnik Thomson w 13 min. pokonał pewnie Karlewskiego.

Takich awantur, jakie rozgorzały wczoraj na ringu podczas walki dwóch olbrzymów Szymkowskiego z Grabowskim, dawno już Cyrk nie oglądał. Walka ta właściwie była bójką, przyczem obaj dali poznać się w roli zabijaków, używających pięści w sposób bardzo niewybredny. Szymkowski, którego „piasteczka" jest niewielę mniejsza od głowy zwykłego śmiertelnika, wszystkie uderzenia Grabowskiego dublował i był

stroną atakującą.

Grabowski nawet raz zrejterował od nelsona warszawiaka do lin, co miało ten skutek, że galerja przelała całą sympatję na Szymkowskiego. Metodyczne wzajemne obijanie się w ciągu trzech rund rezultatu nie dało.

Z temperamentem rozpoczeli walkę decydującą Krauser z Niemcem Schikatem. Obu młodych przeciwników tak ponosił zapał bojowy, że niejednokrotnie okładali się pięściami. W czasie walki przewagę techniczną wykazał Krauser, natomiast bardziej winnym był Niemiec. Walka ta obfitowała w szereg

emocjonujących momentów.

Rozgrywka nadeszła w 41 minucie. Krauser nadludzkim wysiłkiem zdołał ... z bolesnego klucza i rzucił Schikata na ... tak, że Niemiec padając nadwyrężył sobie nogę. Zamiast zażądać dłuższej przerwy, ambitny Schikat dalej rwał się do walki i został natychmiast położony przez Krausera. Zwycięstwo to, aczkolwiek niczem nie odbiegało od regulaminu, to jednak nie było przekonywujące i powinno być zakwestjonowane.

Dziś we wtorek witamy naszego rodaka Tornowa, który po trzyletniej nieobecności, znów będzie z powodzeniem bronił barwy naszego miasta. Tornow staje do walki z groteskowym Nowakiem. Ciekawie zapowiada się walka Grabowskiego z Krauserem oraz Szymkowskiego z murzynem Thomsonem. Schikat walczy z Trawaglinim, a Miazio staje do decydującej walki z hałaśliwym Zeisigiem, co budzi niemniejsze zainteresowanie.

—00—

TRZY RAZY PO STO TYSIĘCY.

Trzy stutysięczne wygrane, które wylosowano 16 bm.. jako w ostatnim dniu ciągnienia 3-ej klasy Loterji Państwowej, padły w kolekturze warszawskiej na numery. 103052 59861 i 35922.

Na załączonej fotografji widzimy dwóch kolczów, mechaników z zawodu, którzy nabyli do spółki jedną z ćwiartek n-ru 103052 pp. Jeżaka i Rajmana.



Obecnie wchodzimy w okres 4-ej klasy, w której główna wygrana — jak wiadomo— wynosi miljon złotych. Ale ci nawet, .którzy nic w tej klasie nie wygrają, powinni skrzętnie zachować swój los, gdyż uprawnia on do wzięcia udziału w dodatkowem bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem które odbędzie się 20 grudnia rb

FIOLETOWI PIERWSI...
Walki o wejście do ligi.

Stan rozgrywek przedstawia się następująco

1. grupa:

	gier.	st. pkt.	st. br.
Union Touring Łódź	4	6:2	13:4
Legja Poznań	3	5:1	10:3
Polonia Bydgoszcz	3	2:4	4:9
Skoda Warszawa	4	1:7	6:17

2 grupa:

Dąb Śląsk	1	1:1	0:0
Brygada Częstochowa	1	1:1	0:0

3 grupa:

Czarni Lwów	2	4:0	7:2
PKS. Łuck	2	4:0	5:2
Strzelec Siedlce	2	0:4	2:5
Rewera Stanisławów	2	0:4	2:7

4 grupa:

Śmigły Wilno	3	6:6	12:3
Warmja Grajewo	3	4:2	6:5
Kotwica Pińsk	4	0:3	3:13

—00—

Słuszny i celowy zakaz.
Dlaczego zabroniono Kucharskiemu startować ?...

Jak nam wyjaśina Polski Związek Lekkoatletyczny, zakaz dalszych zagranicznych startów Kucharskiego w roku bieżącym został spowodowany przez kierownika olimpijskiego. Uznał on, że Kucharski jest przemęczony ostatniemi licznemi startami zagranicznemi. Pozatem, co jest speojalnie ważne Kucharskiemu wyczerpał się kontyngent, uchwalony przez Międzynarodową Federację Lekkoatletyczną dla zagranicznych startów amatorów. Dalsze starty zatem mogłyby spowodować dyskwalifikację Kucharskiego. W tych warunkach oczywiście zakaz naszyc h władz jest słuszny i celowy.

—oOo—

Zaproszenia dla polskich lekkoatletów
na starty zagraniczne.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał kilka zaproszeń dla naszych lekkoatletów na starty zagraniczne. Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił przyjąć zaproszenie dla lekkoatletów na wyjazd do Paryża i dla lekkoatletek na wyjazd do Wiednia

Na zawody w Paryżu (29 września) PZLA proponuje organizatorom Morończyka (tyczka), Maszewskiego (800 mtr. i 400 mtr. płotki), Turczyka (oszczep) Luckhausa (trójskok) Noji (5000 mtr. o nagrodę im. Jean Bouin).

Na zawody do Wiednia (15 września) PZLA proponuje wyjazd Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Cejzikowej i wysłanie Freiwaldówny.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

Dziś, tj. we wtorek, rozpoczęły się na kortach Legji międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

W nadchodzącą niedzielę ŁKS rozegra we Lwowie mecz ligowy z tamtejszą Pogonią, która znajduje się ostatnio w b. dobrej formie. Mecz będzie sędziować p. Romanowski.

Pozatem w niedzielę 25 bm. odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Legja — Polonja w Warszawie (sędzia p. Seeman), Cracovia—Warszawianka w Krakowie (sędzia p. Posner), Warta—Garbarnia w Poznaniu (sędzia p. Rettig), i Śląsk—Wisła w Świętochłowicach (sędzia p. Walczak).

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi na boisku ŁKS-u ciekawy rewanżowy mecz piłkarski o wejście do Ligi między Union-Touringiem a poznańską Legją.

Prócz meczu w Łodzi odbędą się 25 bm., w kraju następujące mecze o wejście do Ligi: Polonja—Skoda (sędzia p. Konieczka) Warmja—Śmigły (sędzia p. Ludertowicz), Dąb—Brygada (sędzia p. Laband), Strzelec—Czarni (sędzia p. Moniak) i Rewera—PKS (sędzia p. Wilder).

W niedzielę 25 bm. odbędzie się w Warszawie start do wyścigu Warszawa—Berlin Pierwszego dnia tj. w niedzielę zostanie rozegrany pierwszy etap wyścigu na trasie Warszawa—Łódź, Finisz tego etapu odbędzie się podobnie jak w roku ub. na torze w Helenowie. Przyjazdu zawodników do Łodzi należy się spodziewać ok. godz. 15. Po przenocowaniu w Łodzi w hotelu Savoy, kolarze wyruszą następnego dnia tj. w poniedziałek 26 bm. w dalszą drogę do etapu Łódź—Kalisz. Start do tego etapu odbędzie się o godz. 12-ej na Placu Wolności, poczem wyścig odbędzie się ul. Piotrkowską do Placu Reymonta a następnie na Pabjanice—Łask itd. w kierunku Kalisza.

Stroną organizacyjną wyścigu na terenie okręgu łódzkiego zajmuje się ŁOZK. zaś w celu podjęcia gości został ustalony specjalny komitet. Dla zwycięzców etapu Warszawa — Łódź, szereg firm ofiarowało wartościowe nagrody.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Spale w obecności Pana Prezydenta doroczna rewja sportowa klubów fabrycznych okręgu łódzkiego w której wezmą udział następujące kluby: Wima, IKP, Geyer, Kruszeender, Zjednoczone TFSJ i Boruta.

Program rewji przewiduje zawody lekkoatletyczne gry sportowe, popisy gimnastyczne walki bokserskie i zapaśnicze strzelanie

Powrót dzieci z Westfalji.
PRZYSPIESZENIE ODJAZDU.

Naskutek trudności komunikacyjnych władze kolejowe niemieckie przyspieszyły termin odejścia pociągu nadzwyczajnego, którym przyjechały dzieci polskie z Westfalji na miesięczny pobyt u rodzin i na kolonjach.

Pociąg ten odejdzie z Poznania już w czwartek dnia 22 bm. o godzinie 22 min. 40, nie zaś — jak było przewidziane pierwotnie — we wtorek dnia 27 bm. W związku z powyższem Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech rozsyła rodzinom, u których dzieci są na wakacjach, nowe blankiety na kupno biletów zniżkowych ważne w dniu 22 bm. Kto tego rodzaju blankietu nie otrzymał, proszony jest o zwrócenie się pod adresem Towarzystwa, Poznań, Fredry 7.

Zmiana terminu dotyczy tylko II-go transportu. Natomiast dzieci, które przyjechały transportem I-szym, w nocy z dnia 24 na 25 lipca rb., odjadą z Poznania według zapowiedzi wieczorem dnia 23 bm. Również o godzinie 22 min. 40.

Ze względów technicznych konieczne jest, by dzieci były dostarczone przez rodziny na punkt zborny w Hali Targów Poznańskich, nawprost Dworca Zachodniego, przynajmniej na trzy godziny przed odejściem pociągu, to jest do godziny 20-tej wieczorem w każdym z dni odjazdu transportu.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedruk powyższej wiadomości.

POCZTOWCY — A WYBORY.

W dniu 16 sierpnia r. b. z inicjatywy Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Łodzi i przy współudziale Związku Pracowników P. T. i T. w Łodzi oraz Związku Niższych Pracowników P. T. i T. w Łodzi, odbyło się, w wypełnionej po brzegi świetlicy P. P. W. informacyjne zebranie, dotyczące zbliżających się wyborów.

Zebranie zagaił prezes pocztowego przysposobienia wojskowego p. Teodor Tausz, poczem na przewodniczącego został wybrany inż. Kazimierz Rogowski z przysposobienia wojskowego P.A.S.T. w Łodzi.

Skolei referat p. t.: „Walka z partyjnictwem" wygłosił prof. Marjan Wdówka.

Po omówieniu techniki wyborów, zebrani jednogłośnie uchwalili wziąć udział w wyborach, uważając to za obowiązek każdego obywatela.

—00—

WINSZUJEMY

Jutro: Joannie.
Wschód słońca 4.28
Zachód słońca 18,51
Długość dnia 14.23
Ubyło dnia 2.15
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 19 sierpnia 1935 r.

Nowy Jork. loco 11.80, sierpień 11.42, wrzesień 11.42, październik 11.42.

Liverpool, loco — sierpień 6.27, wrzesień 6.12, październik 6.03,

Egipska. loco 8.16, październik 7.84, listopad 7.79, grudzień 7.73.

Waluty, dewizy i akcje

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ HOLANDJA ZNIŻKUJE.

Kursy dewiz nie wykazywały naogół na dzisiejszem zebraniu giełdowem większych odchyleń, obroty były dość ożywione.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była mało ruchliwa, przedmiotem notowań oficjalnych była jedynie 3% Pożyczka Budowlana, która podniosła się o 15 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. 67.75, Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r. 60.50 Poż. Dolarowa 1919-1920 r. 83.25, Poż. Stabil. 1927 r. 65.38. LZ Państw. B-ku Rolnego 83.25, LZ Państw. B-ku Rolnego 94, LZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 83.25, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83,25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, LZ. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81. Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em. zł. 81, LZ Tow. Kred. Ziem. w Warsz. 48. LZ Tow. Kred. Ziem. w W-wie gwar. 1924 r. 89, LZ Tow. Kred. m. Warszawy 1933 r. 58, 6% Poż. Konw. m. Warszawy 1926 r. 65.50.

AKCJE NIEJEDNOLICIE

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ożywione, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były 4 gatunki akcyj.

Bank Polski 93(—93.13, Lilpop 9.30, Modrzejów 4.25, Ostrowiec ser. B. 15.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 21.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 14.75—15.25, jednolita 14.75—15.25, zbierana 14,25—14,75, żyto I stand, nowe 10—10,25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 28—30, mąka żytnia I gat. 0-55% 17—18, razowa 14—14.50.

POZNAŃ, 20 sierpnia. Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Żyto nowe, zdrowe, suche 10—10.25, pszenica 14—14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 16.25—17.25, razowa mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25 — 27.50.

—00—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".
Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie
Adria — Nasi chłopcy marynarze
Bajka — Wielkie wydarzenie. II Flip i Flap.
Bratnia Strzecha. — Csibi.
Casino — Gra zmysłów
Capitol — Niewolnica z Mandalay
Corso — Świat na opak II Chicago.
„Czary" — Kawalkada
Dom Ludowy. — Dziesięciu z Pawiaka.
Europa — Droga bez powrotu
Grand - Kino — Dziewczę z obłoków
Jar — na scenie: Murowana kompanja; na ekranie: Tajemnica sypialni
Metro — Nasi chłopcy marynarze.
Mimoza. — I Uwielbiana II Nocny lot.
Mewa. — Miraże szczęścia. II Niebieskie ptaki.
Miraż — Wielki gracz
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Dwie słorty.
Rakieta — Scampolo.
Record. — Malibu. II W obronei prawa.
Stylowy. — Frasquita.
Sfinks. — Taniec miłości. II Poskromiciel.
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — I Fortancerka. II Markiza Yorisaka.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z wermiszelem. Sztuka mięsa—sos chrzanowy. Pieczeń cielęca—borówki. Ciastka ze śliwkami.

POSTRACH WIEKU SĘDZIWEGO.

NIEDOŻYWIENIE SERCA

WYWOŁUJE NAPADY DUSZNICY BOLESNEJ

Angina pectoris, po polsku dusznica bolesna, charakteryzująca się silnym bólem w okolicy serca i lękiem graniczącym

ze strachem śmiertelnym.

objawia się napadowo Tłem sprawy jest najczęściej rozwinięta skleroza naczyń sercowych. Nie jest to jednak regułą. Przyczyn jest prawdopodobnie daleko więcej, chciaż niektórzy badacze całkiem śmiało odróżniają dusznicę bolesną prawdziwą na tle sklerozy naczyń wieńcowych serca, od dusznicy bolesnej wrzekomej na tle skurczu tychże naczyń.

Serce, jak każdy narząd, musi być dostatecznie odżywiane, by móc podołać swej pracy, nawet wielkiej pracy.

Serce otoczone jest naczyniami nakształt wieńca i dlatego właśnie noszą one nazwę naczyń wieńcowych. Tym to naczyniom przypada odpowiedzialna rola odżywiania naszego serca, narządu wlewającego z każdym rzutem krwi świeże życie w najodleglejsze tkanki i komórki. Łatwo można sobie wyobrazić że gdy naczynia sercowe ulegają zwapnieniu, podobnie jak inne, praca serca musi na tem cierpieć. Jakkolwiek pięknie tłumaczyłoby to podłoże do napadów dusznicy bolesnej, nie jest tak może w istocie. A gdyby nawet, czemuż dusznica bolesna miałaby charakter napadowy podczas gdy skleroza naczyń jest zmianą trwałą. Zatem istnieć muszą i inne czynniki wywołujące, podczas gdy zwapnienie naczyń mogłoby odegrać rolę tylko czynnika sprzyjającego. Więc przyczyną napadu jest może wysiłek? Napad dusznicy bolesnej zawsze wprawdzie powstaje pod wpływem wysiłku fizycznego, ale nie każdy wysiłek powoduje napad. Nie zależy to być może nawet od natężenia wysiłku, bo i tak trudno dopatrywać się współmierności między wysiłkiem, a napadem, ile od niezdolności serca do szybkiego przystosowania się do nowych warunków.

W warunkach normalnych serce szybko przystosowuje sę do wszelkich wymogów i przy pomocy sprawnego

mechanizmu automatycznego

reguluje częstość i siłę wyrzutu krwi — Gdy jednak warunki odżywcze mięśnia sercowego stają się mniej korzystne, wobec zwapnienia naczyń wieńcowych, wysiłek może spowodować tak nagłą i silną anemizację mięśnia sercowego, że w następstwie tego zjawia się ból. Tak samo jak zjawia się ból pochodzenia nerwowego w każdej innej tkance.

Serce posiada własny splot nerwowy i pobudliwość tego splotu należy przede wszystkiem uważać za podłoże napadów dusznicy bolesnej. Wrażliwość tego splotu nerwowego na bodźca różnej natury, tłumaczy nam dlaczego ludzie mogą mieć napady dusznicy bolesnej wówczas, gdy w naczyniach wieńcowych zmiany są minimalne lub wcale ich niema. Dla powstania napadu niekonieczną jest tedy obecność sklerozy zwapnienia) naczyń. Wystarczy

wrażliwość układu nerwowego

Określić te wrażliwość jest rzecza trudną. Tak samo jak wytłumaczyć skłonność do innych schorzeń. U ludzi skłonnych do napadów dusznicy bolesnej znaleziono wprawdzie zmiany w składzie chemicznym soków ustrojowych ale i to jeszcze nie wyświetla całkowicie sprawy. Czemu nie dopatrywać się tu również zaburzeń gruczołów wydzielania wewnętrznego tak samo jak to ma miejsce w innych schorzeniach?

Jak widać przyczyny dusznicy bolesnej leżą nietylko w obrębie układu krążenia ale wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również i poza jego granicami.

Wobec różnorodności przyczyn staje się jasnem dlaczego napady jedne różnią się od drugich. Ból bowiem w jednym wypadku promieniuje z okolicy serca do lewego ramienia aż do palców, w innym wypadku do prawej kończyny górnej, w innym znów do obydwu jednocześnie, czasami też do karku i zębów.

Niekiedy napad ogranicza się tylko do skarg subjektywnych, w innym wypadku możemy stwierdzić wyraźne zmiany osłuchowe nad sercem.

Napady nawet najcięższe dadzą się opanować, lepiej jednak stworzyć sobie w miarę możności takie warunki, by unikać momentów sprzyjających występowaniu napadu, który może niekiedy skończyć się katastrofalnie. Spokój i oszczędzanie serca są kardynalnemi przekazaniami. Unikać wysiłków i silnych emocji. Nie przeładowywać żołądka, jadać często a mało. Nie spać po jedzeniu.

Bohaterki filmów historycznych nie zrobiły Karjery

Od wieków kobieta była tą, która umiała natchnąć mężczyzn miłością i nienawiścią, odwagą i zdobywczością.

Dla niej mężczyźni walczyli i zwyciężali, dla niej nieraz tworzyli poematy

o nieśmiertelnej wartości.

Wszystkie te bohaterki, które były muzami i egerjami, władczyniami i niewolnicami, świętemi i kurtyzanami, spoczywały spokojnie, prawie — w zapomnieniu przez szereg wieków. Istniały tylko w dużych, zakurzonych księgach historji, których prawie nikt nie czytał.

Aż pewnego dnia przyszedł film. Natychmiast, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wszystkie te zamierzchłe postacie ożyły nagle, stały się ciałem.

Film od czasu swego powstania porywał się odważnie na epoki, najbardziej odległe.

Jednak filmy historyczne przestały być tematem ulubionym reżyserów, spowodu większych kosztów, związanych z ich realizacją. Recz ciekawa, role biblijno - historyczne rzadko przynosiły rozgłos i szczęście ich wykonawczyniom. Pamiętamy jeszcze niemy film „Królowa Saba". Grała w nim Amerykanka — Betty Blythe. Mimo powodzenia, który miał ten film, Betty Blythe nie uzyskała

dalszego engagement.

Ostatni raz grała w filmie francuskim „Stu dnia Jakóba" rolę Agar. Był to koniec jej karjery. Kolosalne powodzenie, które uzyskała Betty Bronson w „Ben Hurze" nasuwało przypuszczenie, że artystka ta zrobi wielką karjerę. Lecz parę lat później nikt nie pamiętał już o niej. Ten sam los spotkał odtwórczynię roli N. Marji Panny w filmie Cecil De Mille'a „Król Królów". Na leży jeszcze przypomnieć dwa filmy historyczne „Messalina" z piękną Włoszką Riną de Liguoro oraz „Theodora", w której rolę królowej bizantyjskiej grała Lyda Borelli Obydwa te nazwiska dawno już zgasły na firmamencie filmowym. Tylko Claudette Colbert wyszła na dobre jej „Kleopatra".

Postacie królowych zawsze nęciły zarówno scenarzystów jak i reżyserów. Prym tu dzierży niewątpliwie ciekawa

postać Katarzyny Wielkiej.

A więc postać imeratorowej, dojrzałą już i zmysłową kobietę spotykaliśmy w „Graczu w szachy" oraz „Casanowie", w wykonaniu Zuzanny Blanchetti. Cudną Katarzynę — dziecko jeszcze dała Elżbieta Bergner. „Sex appealową" Katarzynę na modłę amerykańską stworzyła Marlena Dietrich pod kierownictwem Sternberga. Postać imperatorowej spotykaliśmy przelotnie również w szeregu innych obrazów.

W historji filmu były również aż trzy Katarzyny Medici, dwie Anny Austrjackie (Dwie z nich w dwóch filmach „Trzej muszkieterzy" francuskim i amerykańskim). Artystka włoska Diana Karenne aż dwa razy grała Marję Antoninę; teraz Norma Shearer będzie prawdopodobnie trzecią. Postać Krystyny królowej Szwecji kreowała Greta

z wielkiem powodzeniem.

Scenarzyści nie zapomnieli również o Marji Stuart. Wzruszająca postać Anny Boleyn była odtworzona przez Henny Porten. Ninę Vanne, oraz ostatni przez Merle Oberon w „Życiu prywatnem Henryka VIII". Tyle o królowych. Historja Anglji dostarczyła ekranowi jeszcze dwie postacie: Nell Gwyn, faworyta Karola II, odegrana przez Annę Neagl ostatnio w filmie angielskim, oraz Lady Hamilton, którą zobaczyliśmy w licznych filmach (w Niemczech grała Liana Haid, w Ameryce Corinne Griffith). Szlachetna postać miss Cavell również została raz ucieleśniona przez film niemy. Francja dostarczyła cudną postać Joanny d'Arc, dzieje której posłużyły jako temat do szeregu filmów. Madame Pompadour, madame Dubarry (jedna z najlepszych ról Poli Negri), hrabina de la Motte, śmiała awanturnica występowała w filmach „Hrabina Cagliostro" oraz „Naszyjnik królowej". W pierwszym grała Ila Meery, w drugim — Marcelle Chantal.

Tajemnicza postać tancerki — szpiega Mata Hari — ucieleśniona została, w sposób może zbyt wyniosły i sztywny przez Gretę Garbo, postać Paivy przez zwinną Lupę Velez. Madame Récamier (Marie Bell) George Sand, Józefina Beauharnais, nieszczęśliwa Marja Veczera, ukochana arcy księcia austrjackiego — Rudolfa, młode lata królowej Wiktorji, Karolina Matylda, która zamknięta została w klasztorze przez swego brata — Fryderyka II pruskiego zamknięta dlatego, że kochała Trencka. Wszystkie te postacie mieliśmy możność oglądania na ekranie. Publiczność zawsze z przyjemnością będzie podziwiała te sylwetki dawnych czasów, których tchnienie pełne czaru i melancholji idzie ku nam przez wieki, materjalizując się w filmie.

—00—

Uczeni w grobowcu Dantego.

Jak wyglądał twórca „Boskiej Komedji".

Kult dla postaci historycznych dotyczy często nietylko kultu dla ich dzieł literackich, muzycznych, czy malarskich, ale również ich zewnętrznego wizerunku, ich postaci. To też rzecza najzupełniej zrozumiała jest, że chcielibyśmy znać jak najwięcej szczegółów dotyczących zewnętrznych nawet cech wielkich ludzi.

Dotychczas jednak nie wiedzieliśmy zupełnie, jak wyglądał Dante. Fresk przedstawiający poetę w młodym wieku malowany przez Giotta w zamku Bargello we Florencji i późniejsze portrety Dantego pozostawiły, zdaniem badaczy życia Dantego,

bardzo wiele do życzenia,

jeżeli traktować je z punktu widzenia podobieństwa.

Ostatnio jednak uczeni zajeli się sprawą zbadania grobowca Dantego i poczynili podczas tych badań szereg pomiarów czaszki i kości znalezionych w grobowcu.

Okazało się przytem, że obraz wielkiego poety uzyskany na mocy danych naukowych właśnie idealnie się zgadza z owym freskiem Giotta.

Według więc tych danych uzupełnionych portretem Giotta Dante był niewielkiego wzrostu, chociaż sylwetkę miał smukłą i raczej wyniosłą. Twarz miał owalną, ale raczej wydłużającą się od linji policzków. Oczy duże, bronzowe. Brwi ostro nastroszone. Wystające kości policzkowe i wydatne usta uformowane w ten sposób, że dolna warga bardziej była wydatna niż górna. Duży, mięsisty, ostro u nasady zarysowany nos dopełniał całości obrazu.

PODSŁUCHANE

KTO JEST WARJATEM?

Dyrektor szpitala dla umysłowo chorych, przechadzając się po parku zakładowym, spostrzegł jednego ze swych pacjentów, siedzącego z wielką wędką nad balją wypełnioną wodą.

— Dużo już pan złowił? — spytał dobrodusznie.

— Chory spojrzał z politowaniem na lekarza i odparł:

— Zwarjował pan? w balji?

POTWORNY ŻYWIOŁ.



Niezwykłe zdjęcie momentu przerwania tamy sztucznego jeziora Ovada we Włoszech. Po prawej stronie spadają białawym pasem olbrzymie masy wód, a u dołu potężna fala rozbija w gruzy kilkupiętrowy gmach dyrekcji zakładu elektrycznego, zbudowanego z żelazobetonu. Cała dolina wypełniona jest mgłą unoszącą się z miażdżących wszystko po drodze mas wodnych, obejmujących dziesiątki miljonów metrów sześc.



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtorem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża. Częste wyjazdy Bolarskiego do Warszawy wzbudziły podejrzenie w pani Władzie, która razu pewnego pojechała za nim do stolicy i stwierdziła, że Wiktor przy jednej z ulic ma własne mieszkanie.

* * *

Skrzypnęły drzwi... Włada oblekła swą twarz w obojętną minę. Weszła pokojówka.

— Pan prosi panią do salonu — zameldowała otwierając podwoje najbliższego pokoju.

Włada podziękowała skinieniem głowy i weszła do salonu.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Nie czekała długo.. W drzwiach stanął mężczyzna na widok którego Władę opuściła równowaga.

— Wiko? — krzyknęła przejmującym głosem.

— Wlado?—jęknął Wiktor chwytając się za głowę.

Po tych okrzykach oboje znieruchomieli.

Robili wrażenie tragicznych posągów, igraszką losu ustawionych naprzeciw siebie. Tylko przyśpieszone ich oddechy zdradzały, że żyją.

Głuchą ciszę przerwały szmery za drzwiami.

Wiktor z obłędnym wyrazem twarzy skoczył, aby chwycić za klamkę. Nie zdążył jednak..

Do salonu weszła młoda kobieta. Włada oniemiała..... W odległości zaledwie kilku kroków od niej stała..

Nie to nie możliwe.. To chyba halucynacja... Jakiś dziwnie skomplikowany sen..

Włada rozpaczliwym gestem przetarła oczy, aby się przekonać czy przypadkiem nie śni.. Nie, skądże?.. Przed nią stała autentyczna Halszka Wisiężanka, nieco zdziwiona niezwykłem spotkaniem

— Pani Wlado — rzekła idąc ku niej — jakże się cieszę. Co za miłe spotkanie...

Stanęła w połowie drogi. Przestraszył ją wygląd Włady.

— Boże — szepnęła — co się tu stało?... Dlaczego pani patrzy na mnie tak niesamowicie?

Rzeczywiście Włada blada jak ściana, z rozszerzonemi źrenicami sprawiała wrażenie obłąkanej.

— Kto jest ten pan? — wykrztusiła wskazując na Wiktora.

— Jakto, pani nie poznaje? — zdziwiła się Halszka — toż to Wiktor Bolarski, brat pani męża, a mój mąż.. Proszę mi wybaczyć, że nie wysłałam zawiadomienia o ślubie...

Włada wybuchła krótkim nerwowym śmiechem. Był to raczej spazm płaczu...

— O ślubie? — podchwyciła — przecież Wiktor Bolarski bawi już od dłuższego czasu w Afryce. Więc skądże ślub?..

— Wiktorze — rzekła Halszka odwracając się do znieruchomiałego męża — przestańcie grać oboje tę smutną komedję i powiedz mi wreszcie, co to wszystko ma znaczyć?

— O tak — krzyknęła Włada — powiedz nam kim jesteś?

Wiktor jakby mu ktoś podciął nogi opadł ciężko na fotel.

— Nie! — wykrzyknął rozpaczliwie — nie mogę.. Nie mogę!...

Nagle zerwał się i stanął między Halszką i Władą.

— A więc dobrze — rzucił podniesionym głosem — chcecie, więc powiem wam kim jestem..

Urwał. Czuł iż jakaś niewidzialna dłoń ściska mu gardło.

— Jestem Wiktorem Bolarskim — wykrztusił wreszcie, zataczając się jak pijany.

— Widzi pani.. Miałam rację — wtrąciła Halszka zwracając się twarzą do Włady.

Umilkła jednak natychmiast gdyż przeraził ją okropny grymas, jaki oszpecił oblicze Włady.

— Słuchaj ty, sobowtórze — syknęła — śledziłam cię od chwili twego wyjazdu. Byłam przekonana, że to mój mąż. Nie chcę oszaleć do reszty. Powiedz mi więc, gdzie jest Wiko? Inżynier Wiktor Bolarski?...

— Nie żyje—odpowiedział cicho Wiktor — został zabity w katastrofie kolejowej pod Lyonem. A ja namówiony przez profesora Borka grałem cały rok najtragiczniejszą rolę. Nie chciałem cię zabijać wiadomością o jego śmierci, więc zastąpiłem ci męża.

Nie dokończył tragicznej spowiedzi.. Przeraźliwy krzyk rozdarł powietrze. Włada straciła przytomność i runęła na podłogę.

Nikt nie pośpieszył jej z pomocą.

Ani Wiktor... Ani Halszka..

Oboje nie mieli sił ruszyć się z miejsca.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

— Nie Wiktorze, napróżno mnie błagasz. Nasz węzeł małżeński po ostatnim wypadku to kajdany, dożywotnie więzienie zarówno dla ciebie, jak dla mnie.

— Halszko przebacz mi, że tajemnicę katastrofy starałem się zachować do ostatniej chwili. Mimo iż oficjalnie uchodziłem za męża Włady, jednak w rzeczywistości byłem kawalerem. Toć kawalerowi wolno się chyba ożenić..

— Wiktorze, dużo przemyślałam od tego czasu, przeszłam istną gehennę i gdyby nie mój poczciwy ojciec, kto wie czy tej męczarni nie przerwałabym jakąś tragiczną śmiercią. Uciekłam z naszego gniazdka miłości, bowiem wspomnienie padającej Włady nie dawało mi spokoju. Dręczy mnie nawet do dzisiaj choć niedługo będziemy obchodzić smutną rocznicę pamiętnego wieczoru...

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.